Echo KRAKOWSKIE

Rok X Kraków, Sobota, 1 października 1955 r. Nr 234

W WARSZAWIE toczą się obrady Kongresu Międzynarodowej Federacji Archiwów Filmowych. Na zdjęciu: uczestnicy Kongresu podczas przerwy w obradach Od lewej: Hans Lavies (NRF), Einar Lauritzen (Szwecja) i Ernest Lindgren (Anglia).

(Fot. CAF)

Dziś uroczysta inauguracja roku akademickiego

DZIŚ, tj. 1 października rozpoczyna się we wszystkich krakowskich wyższych uczelniach uroczysta inauguracja roku akademickiego 1955/56.

Na najstarszej krakowskiej uczelni, Uniwersytecie Jagiellońskim, po odczytaniu listu ministra Szkolnictwa Wyższego przemówi rektor prof. dr Teodor Marchlewski, po czym nastąpi dekoracja medalem 10-lecia pracowników UJ oraz odczytane zostaną nazwiska pracowników nauki wyróżnionych odznaczeniami państwowymi.

Podczas uroczystości prof. dr Z. Klemensiewicz wygłosi wykład inauguracyjny pt. „Wielkość Mickiewicza na tle rozwoju języka polskiego".

O godz. 16 w Teatrze im. Słowackiego nastąpi uroczyste otwarcie roku akademickiego przez rektora, senat i studentów Politechniki Krakowskiej. Do zebranych przemówi m. in. rektor prof. dr L. Śleńdziński, a następnie odbędzie się wykład inauguracyjny prof. dr Bronisława Kopycińskiego pt. „Postęp techniczny w dziedzinie materiałów i konstrukcji".

W czasie otwarcia nowego roku akademickiego w Akademii Sztuk Plastycznych m. in. prof. Julian Żórawski wygłosi wykład pt. „Postawa artysty".

Podobne uroczystości organizuje w godzinach porannych m. in. Wyższa Szkoła Rolnicza, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, a w godzinach popołudniowych Wyższa Szkoła Muzyczna i Akademia Górniczo-Hutnicza w hali zrzeszenia sportowego „Wisła".

Sesja Biura Światowej Rady Pokoju odbędzie się w Wiedniu 12 i 13 października

WIEDEŃ.

SEKRETARIAT przewodniczącego Światowej Rady Pokoju Joliot-Curie podał do wiadomości, że przewodniczący Światowej Rady Pokoju zwołał do Wiednia na 12 i 13 października 1955 r. — przed spotkaniem czterech ministrów spraw zagranicznych w Genewie — posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Burżuazyjna prasa francuska lansuje pogłoski o możliwości wystąpienia Francji z ONZ w związku ze sprawą Algeru

NOWY JORK. (Obsł. wł.)

W SIEDZIBIE Narodów Zjednoczonych panuje powszechne przekonanie, że dzisiejsza debata na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ obfitować będzie w burzliwe starcia. Dzisiaj bowiem rozpocznie się dyskusja nad tym czy do porządku obrad należy włączyć wniosek państw arabskich w sprawie przeprowadzenia dyskusji na temat sytuacji w Algerze. Jak wiadomo na wniosek Francji, której stanowisko poparte zostało przez delegata USA, Komisja Ogólna postanowiła zalecić Zgromadzeniu odrzucenie wniosku państw arabskich.

PARYŻ. (Obsł. wł.)

JEDEN z wieczornych dzienników paryskich podał wczoraj sensacyjną wiadomość, otrzymaną podobno „z dobrze poinformowanych źródeł", że w wypadku umieszczenia sprawy Algeru na porządku dziennym obrad Zgromadzenia Ogólnego Francja wystąpi z ONZ. Zainterpelowany w tej sprawie rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych wiadomości tej ani nie potwierdził, ani też jej nie zdementował.

„Rigoletto" Verdiego rozpoczyna sezon operowy

JESIENNY sezon operowy w Krakowie rozpocznie się w niedzielę 2 października br. w Teatrze im. Słowackiego operą Verdiego „Rigoletto" w reżyserii Antoniego Wolaka.

W roli księcia wystąpi gościnnie znakomity tenor Opery Poznańskiej — Józef Prząda. Partie Gildy odśpiewa ulubienica krakowskiej publiczności, laureatka Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie — Jadwiga Romańska.

Dyryguje Adam Kopyciński.

Straszliwy huragan szaleje nad Meksykiem

NOWY JORK.

STRASZLIWY huragan, który od kilku dni szaleje nad Morzem Karaibskim, dotarł obecnie do brzegów Meksyku i północnej części Hondurasu brytyjskiego. Ofiarą tego huraganu jest dotychczas przeszło 350 osób zabitych. Straty materialne wyrządzone przez huragan określane są na wiele milionów dolarów.

W samym Meksyku liczba rannych sięga kilku tysięcy. W miasteczku Corozal liczącym 2.500 mieszkańców, po przejściu huraganu pozostały nienaruszone tylko trzy domy. Na wyspie Carriaccu wszystkie domy mieszkalne zostały zniszczone przez huragan. Mieszkańcy wyspy pozostali bez wody, światła i komunikacji.

Na wyspie Barbados przeszło 20 tys. ludzi straciło dach nad głową.

Uroczysty koncert w Warszawie z okazji 6 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej

ZOKAZJI 6 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej odbył się dnia 29 [illegible] w sali Opery Warszawskiej uroczysty koncert zorganizowany przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego.

Na koncert przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: **Jakub Berman i Edward Ochab;** Marszałek Sejmu **Jan Dembowski,** wicemarszałek Sejmu **Józef Ozga - Michalski,** minister Spraw Zagranicznych **Stanisław Skrzeszewski** oraz członkowie Rady Państwa i Rządu.

Na uroczysty koncert przybył ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce **Wang Ping-nan.** Obecni byli szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Na koncert przybyli również liczni mieszkańcy Warszawy, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego stolicy oraz przedstawiciele prasy.

PO ODEGRANIU hymnów narodowych: Polski i Chińskiej Republiki Ludowej głos zabrał wiceprezes Rady Ministrów Stefan Jędrychowski, oświadczając m. in.:

W ciągu 6 lat istnienia Chińskiej Republiki Ludowej nieprzerwanie rosło znaczenie i prestiż Nowych Chin nie tylko wśród narodów Azji i Afryki, ale wśród narodów całego świata.

Naród polski gorąco popiera słuszne dążenia narodu chińskiego do wyzwolenia ostatniego terytorium chińskiego okupowanego przez imperialistów i ich agentów — Taiwanu i wysp przybrzeżnych, do zajęcia przez Chińską Republikę należnego jej miejsca w ONZ, do zniesienia wszelkiej dyskryminacji Chin w stosunkach międzynarodowych i w międzynarodowej wymianie handlowej.

Naród polski cieszy się z ogromnych osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych wielkiego narodu chińskiego. Naród polski rozumie, że te osiągnięcia przyczyniają się do wzmocnienia Chin, a tym samym wzmacniają też cały obóz pokoju, tym samym wzmacniają i nasze własne siły.

NASTĘPNIE przemówienie wygłosił ambasador Wang Ping-nan, oświadczając m. in.:

W ciągu ostatnich lat braterska przyjaźń między narodem chińskim i polskim pogłębia się z dnia na dzień. Coraz bardziej wzmacnia się nasza więź i współpraca w dziedzinie politycznej, gospodarczej, technicznej, kulturalnej i naukowej. Pobyt Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej towarzysza Bieruta w Chinach i pobyt Premiera Czou En-laia oraz wicepremierów Peng Teh-huaia, Ho Luna i Czen Ji w Polsce poważnie przyczyniły się do pogłębienia przyjaźni i wzmocnienia współpracy i wzajemnej pomocy między naszymi narodami. Polska udziela coraz szerszej pomocy naszemu budownictwu. Wzrasta liczba specjalistów polskich kierowanych do Chin.

Bohaterscy marynarze polscy nie ugięcie walczą o zachowanie kontaktów morskich między Chinami a bratnimi krajami Europy Wschodniej. Rzecz jasna, że w razie potrzeby naród chiński chętnie udzieli Polsce poparcia w miarę swoich sił.

W CZĘŚCI artystycznej wystąpili laureat V Konkursu Chopinowskiego Fu Tsung, skrzypaczka polska Wanda Wiłkomirska, baryton Andrzej Hiolski oraz Polski Zespół Tańca.

ZGON Lucyny Krzemienieckiej

W DNIU 29 września br. zmarła nagle w Warszawie Lucyna Krzemieniecka — poetka, wybitny twórca na polu literatury dla dzieci i młodzieży, Laureatka Nagrody Prezesa Rady Ministrów i miasta stołecznego Warszawy.

Kultura polska poniosła wielką stratę.

170 tysięcy osób zwiedziło w III kwartale Zamek Wawelski

W III kwartale br. komnaty Zamku Wawelskiego oraz wystawę Wita Stwosza zwiedziło około 170 tysięcy osób.

M. in. wśród zwiedzających było około 37.000 młodzieży, około 33.000 robotników i około 10.000 gości z zagranicy.

Nowa grupa pionierów wyjechała z Krakowa na Ziemie Zachodnie

OSTATNIO wyjechała z Krakowa 26-osobowa grupa ochotników z zaciągu pionierskiego ZMP. W grupie tej, udającej się do zespołu PGR Szczecinek, znaleźli się wykwalifikowani ślusarze, tokarze i traktorzyści.

Werbunek ochotników do zaciągu pionierskiego trwa w dalszym ciągu.

(wyr.)

Młodzi paryżanie demonstrują przeciwko wysyłaniu wojsk francuskich do Algeru.

(Fot. — CAF)

Próbny rozruch nowych wodociągów

NOWE wodociągi na Rudawie od kilku dni są już czynne. Woda, którą tłoczą pompami w kierunku Krakowa, kierowana jest jednak do miejskiej kanalizacji. Oczekuje się bowiem na ostateczną decyzję komisji międzyministerialnej, która zarządzi wypuszczenie wody do sieci miejskiej.

Komisja, w skład której wchodzą przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego oraz Wojewódzkiej Stacji Epidemiologiczno - Sanitarnej bada i sprawdza wszystkie urządzenia 16 obiektów oczyszczalni w czasie próbnego rozruchu. Gdy komisja wyda zezwolenie na próbną eksploatację, woda natychmiast zostanie skierowana do miejskich wodociągów. (gaw)

Cenne zobowiązania naukowców krakowskich

NA apel Centralnej Rady Związków Zawodowych o przedterminowe wykonania zadań ostatniego roku Planu 6-letniego i przygotowanie zakładów do zbliżającej się 5-latki, walczą również krakowscy naukowcy.

M. in. inżynierowie z Instytutu Odlewnictwa podjęli wiele cennych zobowiązań. Zespół mgr inż. Wł. Chagowskiego pomoże załodze huty im. Lenina w zwiększeniu wydajności pracy przez wytypowanie odpowiednich mas formierskich i rdzeniowych. Zespół mgr inż. Jana Woźniackiego wprowadzi do laboratorium huty im. Lenina szybkościową metodę oznaczania glinu. Grupa naukowców mgr inż. Kazimierza Hessa pomoże załodze odlewni żeliwa w Węgierskiej Górce w reorganizacji jednego oddziału odlewni, a zespół mgr Janiny Siekierskiej wprowadzi do laboratorium Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku metodę równoczesnego oznaczania węgla i siarki w żeliwie.

ZOBOWIĄZANIA GARBARNI nr 2

ODPOWIADAJĄC na apel CRZZ załoga Garbarni nr 2 w Krakowie podjęła wiele cennych zobowiązań, które pozwolą Garbarni nr 2 wykonać roczny plan pod względem ilościowym do dnia 15 grudnia, a wartościowo do dnia 20 grudnia br.

Kierownictwo techniczne i administracja dołożą wszelkich starań, aby możliwie w jak najkrótszym terminie wprowadzić normy techniczne dla produkowanych nowych asortymentów towarów. Kierownictwo techniczne postanawia przeszkolić pewną liczbę pracowników w takich gałęziach produkcji jak falcowanie, platerowanie, blanzerowanie, korkowanie itp. Pracownicy tego działu zobowiązują się do ścisłego przestrzegania rytmiczności produkcji. (cz)

W ogródku działkowym Józefa Sikory

Zbiory plonów na własnej działce sprawiły wiele radości całej rodzinie pracownika huty im. Lenina — Józefa Sikory. Na zdjęciu najmłodsza latorośl rodu cieszy się z pięknie wybujałych słoneczników.

(Foto J. Rumianowski)

Odkryto stare koryto Sanu

W CZASIE prac geologicznych, prowadzonych przy budowie zapory wodnej w [illegible] odkryto przypadkowo znajdujące się w pobliżu Sanu stare koryto tej rzeki.

Wzgórze, po którym płynął dawniej San, porośnięte jest lasem, a stare koryto Sanu pokryte jest obficie naniesionym tu przez setki lat mułem i żwirem.

Które kino zwycięży w konkursie-ankiecie?

PODAJEMY na razie prowizoryczną tabelę z wynikami konkursu-ankiety „Echa Krakowskiego" i Okręgowego Zarządu Kin.

Według ostatnich obliczeń zwycięzcami zostaną prawdopodobnie: „Wanda", „Uciecha" i „Wolność".

Czy nastąpi jeszcze zmiana? Nie wiadomo. Okaże się to po przeglądnięciu kuponów wysłanych pocztą 30 września br.

Życie na Cyprze zamarło wskutek strajku powszechnego

LONDYN.

AGENCJA Reutera donosi z Cypru, że na wyspie tej rozpoczął się 29 września br. powszechny strajk proklamowany przez wszystkie organizacje związkowe na znak protestu przeciwko decyzji Zgromadzenia Ogólnego NZ, odrzucającej wniosek Grecji o rozpatrzenie sprawy Cypru na obecnej sesji, jak również przeciwko prześladowaniom ludności ze strony brytyjskich władz wojskowych.

Życie we wszystkich miastach Cypru całkowicie zamarło. Ulice miast patrolują silne oddziały wojska i żandarmerii. Wszystkie sklepy są zamknięte.

W Limassolu — drugim z kolei co do wielkości mieście na Cyprze — zabroniono mieszkańcom wychodzić na ulicę od godz. 18.00 do 6 rano.

W pobliżu Limassolu, w osiedlu Belengaria 300 robotników budowlanych proklamowało 28 [illegible] strajk i odmówiło dalszej budowy domów dla rodzin wojskowych angielskich. Strajk ten ogłoszony został poza tym na znak protestu przeciwko ostrzelaniu przez żołnierzy angielskich manifestacji ludności Cypru, w czasie której zabito 16-letniego robotnika.

Związki zawodowe na Cyprze skierowały do gubernatora wyspy depeszę, w której protestują przeciwko „zamordowaniu przez żołnierzy bezbronnego robotnika".

Liczne organizacje społeczne zarówno na Cyprze, jak i w Anglii złożyły oświadczenia, w których potępiają stanowisko rządu angielskiego w sprawie Cypru.

Mimo wezwania przywódców związków zawodowych — zarówno lewicowych, jak i prawicowych — do zachowania spokoju w czasie strajku, w miastach zorganizowano burzliwe demonstracje antybrytyjskie. W Nicosii policja użyła gazów łzawiących dla rozpędzenia demonstrantów.

Zaraz po przyjeździe zespół teatru białoruskiego wybrał się na przechadzkę po Warszawie

Teatr im. J. Kupały do 5 października występować będzie w stolicy

ZESPÓŁ Białoruskiego Państwowego Teatru Akademickiego im. Janki Kupały, o którego przybyciu donosiliśmy wczoraj, rozgościł się już w pokojach hotelu „Warszawa". W czwartek w godzinach wieczornych, wkrótce po przyjeździe, część naszych białoruskich przyjaciół rezygnując z odpoczynku po podróży wybrała się na przechadzkę po Warszawie.

Pytamy się o pierwsze wrażenia.

— Jesteśmy oczarowani Warszawą — mówią białoruscy artyści.

Ale nic więcej nie możemy na razie od nich wydobyć.

— Jesteśmy tu dopiero kilka godzin — tłumaczą z uśmiechem. Jak będziemy odjeżdżali, odpowiemy szczegółowo na to pytanie.

(Dokończenie na str. 2)

Wczasy wędrowne w górach

Grupa wczasowiczów ponad Czarnym Stawem Gąsienicowym w drodze na Granaty.

(Fot. CAF)

dziś 6 STRON

Naszym zdaniem

Wielkoduszna decyzja

WE WCZORAJSZYM numerze donosiliśmy o uchwale Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie przedterminowego zwolnienia i repatriacji obywateli niemieckich odbywających karę za zbrodnie dokonane w czasie wojny wobec narodów Związku Radzieckiego. Decyzja ta zapadła w wyniku rozpatrzenia przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR prośby prezydenta i rządu NRD oraz prośby rządu NRF.

Niewątpliwie każdy z nas głęboko zastanowił się nad sensem, nad znaczeniem tej decyzji. Zbyt wiele cierpień doznaliśmy w latach drugiej wojny światowej, by móc obojętnie przejść obok wiadomości o decyzji Rady Najwyższej ZSRR i nie zająć wobec niej stanowiska. Jesteśmy przecież narodem, na którego ziemi był Oświęcim i Majdanek. Z rąk hitlerowskich siepaczy ginął kwiat naszej młodzieży, a my, — [illegible] mamy szczególnie tragiczne doświadczenia z okrutnych lat okupacji.

Przysięgliśmy sobie nie żałować sił, nie szczędzić trudu, by już nigdy ojczyzna nasza nie padła pastwą płomieni wojny, by już nigdy okupant nie bezcześcił naszej ziemi. I wierni tej przysiędze nie skąpimy trudu naszych rąk, naszych mózgów i serc, by zapewnić ojczyźnie naszej bezpieczeństwo i pokój, by zapewnić sobie warunki, w których możemy budować lepsze i sprawiedliwsze życie dla nas i dla przyszłych pokoleń. Nie odrywamy się od przeszłości — ona jest naszą nauczycielką, ale patrzymy w przyszłość — ona jest naszym celem. I właśnie dlatego z pełnym zrozumieniem ustosunkowujemy się do uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Uchwała ta jest aktem wielkoduszności ze strony państwa, które nie mniej niż my ucierpiało w latach drugiej wojny światowej. Należy wyrazić nadzieję, że ci wobec których ta wielkoduszność jest okazana ocenią ją we właściwy sposób. Należy wyrazić nadzieję, że w ciągu tych 10 lat odbywania kary dokonał się w nich, a przynajmniej w większości z nich, pewien proces myślowy, zaszły w nich przemiany, wynikające z przemyślenia swej zbrodniczej przeszłości.

Wielkoduszna decyzja Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ma również swoją polityczną wymowę, swoje polityczne uzasadnienie. Wiemy dobrze, że propaganda wrogów odprężenia wykorzystywała sprawę Niemców odbywających kary w ZSRR dla swoich celów. Po prostu żerowała na tęsknocie rodzin, których członkowie odbywali kary w ZSRR. Decyzja Prezydium Rady Najwyższej ZSRR jest wyrazem dążenia narodu radzieckiego do tego, by w imię pokoju na kontynencie europejskim został dokonany dalszy krok na drodze do normalizacji stosunków w Europie. Dalszy krok na drodze do ułożenia stosunków między narodem radzieckim a narodem niemieckim na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia, na płaszczyźnie pokojowej współpracy. To decyzja kraju, który dlatego, że pamięta o przeszłości, dlatego, że nie chce jej powtórzenia, walczy o pokojową przyszłość i dąży do usunięcia wszystkiego, co może utrudniać osiągnięcie tego celu.

A wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie odprężenia służy naszemu narodowi, odpowiada naszym celom.

Obrady naukowców nad leczniczymi surowcami roślinnymi

W POZNANIU rozpoczęła obrady krajowa konferencja specjalistyczna, zorganizowana przez Państwowy Instytut Naukowy Leczniczych Surowców Roślinnych. Udział w naradzie bierze ponad 200 naukowców.

Celem narady jest omówienie prac w dziedzinie hodowli i uprawy roślin leczniczych, produkcji surowców i leków roślinnych oraz potrzeb służby zdrowia w zakresie leków roślinnych.

Manewry floty i lotnictwa NATO u brzegów Norwegii

OSLO

WEDŁUG doniesień prasowych, od 21 do 28 [illegible] u zachodnich brzegów Norwegii odbywały się wielkie manewry floty NATO, w których brało udział 41 okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych, Anglii, Norwegii, Kanady i Australii.

Prowadzone były również manewry wojsk lotniczych. W czasie manewrów z samolotów amerykańskich zrzucano skoczków spadochronowych na terytorium Norwegii.

Od 22 do 29 [illegible] odbywały się nad całą południową Norwegią manewry lotnictwa NATO, w których brały udział eskadry norweskie, holenderskie i angielskie.

Jedni zrzucają winę na drugich

a mieszkańcy Osiedla B-1 nie mają wody

Trzeba wreszcie coś zrobić aby woda dopłynęła do kranów

MIESZKAŃCY osiedla B-1 w Nowej Hucie otrzymali komfortowe mieszkania. Cóż z tego jednak że mają łazienki, ubikacje, wodociągi — kiedy nie mają... wody.

W najgorszym położeniu są lokatorzy mieszkań na II i III piętrze — woda nie dociera tam nawet nocą. O kąpieli szkoda mówić, o praniu — nawet myśleć nie można.

Stan taki trwa od miesięcy i powoduje napływ do „Echa" licznych interwencji, których publikowanie w niczym nie przyspiesza napływu wody do rur.

W odpowiedzi na kilka notatek krytycznych otrzymaliśmy z prez. Miejskiej Rady Narodowej (Wydział Organizacyjny) następujące wyjaśnienie:

— „W związku z ukazaniem się notatki prasowej w dn. 15.VII Prez. MRN w Krakowie wyjaśnia, że Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji nie przejęło jeszcze sieci wodociągowej podłączonego siedla B-1 bloku IV do eksploatacji z powodu braku dokumentacji technicznej, wobec czego MPWiK nie może skontrolować dopływu i ewentualnie zaradzić złu. W terenie zaś nie da się odszukać armatury sieci, potrzebnej dla przeprowadzenia tej kontroli".

Koniec, kropka. Sieci do eksploatacji nie przejęto, armatury odszukać się nie da — czarna rozpacz i żadnych dróg wyjścia. Żadnej nadziei, iż z kranów popłynie woda. Tego typu nic nie załatwiające wyjaśnienia znane są już dobrze mieszkańcom Osiedla B-1. Od blisko półtora roku Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (oddział w Nowej Hucie, Osiedle A-0, kolonia XVI, blok 5, tel. 461, kier. ob. Korzeniak) odpowiada w ten sposób na wszelkie osobiste i telefoniczne interwencje.

MPWiK twierdzi, iż z powodu nieprzekazania osiedla przez Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych (tel. 302, inż. Kopeć), nie ma prawa wglądu do sieci i na brak wody nic poradzić nie może. Przy czym według zdania tejże instytucji ciśnienie w magistrali wystarcza całkowicie na wypchnięcie wody nawet na wysokość 10 piętra. A więc wyglądałoby, że wina spada całkowicie na ZRI.

A tymczasem w ZRI dowiadujemy się, że brak wody spowodowany jest niskim ciśnieniem w magistrali. Osiedla istotnie nie przekazano MPWiK z powodu braku dokumentacji (ciekawe więc na podstawie czego je wybudowano) oraz dlatego, że kierownik, który je budował, odszedł z ZRI. Nikt z aktualnych pracowników ZRI nie potrafi odtworzyć aktów potrzebnych do przekazania osiedla. (Czyżby wraz z kierownikiem zniknęło także archiwum?).

Tłumaczenie ZRI jest częściowo słuszne, bo gdyby wody nigdy nie było — dowodziłoby to złego wykonawstwa instalacji, ale przecież od czasu do czasu woda się pojawia na parterze i I piętrze.

Przekazując ponownie owe argumenty MPWiK można się dowiedzieć, że istotnie istnieje niedobór wody, który miał być usunięty po podłączeniu Nowej Huty do Mistrzejowic, a Kombinatu do Dłubni (co nastąpiło w lipcu br.). I tym razem jednak dopływ wody nie poprawił się. Kolejną poprawę obiecuje się po podłączeniu sieci do Rudawy.

Na temat owych tłumaczeń i systemu „odbijania piłki" można by napisać obszerne dzieło, ale i ono nie przyczyniłoby się do popłynięcia z kranów wody.

Mieszkańcy Osiedla B-1 żądają, by nastąpiło wreszcie jakieś porozumienie pomiędzy DRN, ZRI, administracją osiedli i MPWiK w celu załatwienia tej przykrej i ciągnącej się od miesięcy sprawy.

Jeśli w chwili obecnej nie jest możliwe pełne zaopatrzenie osiedla B-1 w wodę — należy ustalić godziny, w których poszczególne osiedla będą w pełni zaopatrzone w wodę, choćby kosztem przyhamowania jej dopływu do innych. Skoro mieszkańcy płacą za świadczenia — niechże z tych świadczeń rzeczywiście korzystają. (mk)

Szefowie delegacji USRR i BSRR zabrali głos na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK

NA PRZEDPOŁUDNIOWYM posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 28 września br. nadal toczyła się dyskusja generalna. Przemawiał m. in. szef delegacji Ukraińskiej SRR **L. F. Pałamarczuk.**

Szef delegacji ukraińskiej podkreślił konieczność dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego poparł — w związku z tym — projekt rezolucji radzieckiej, złożony na obecnej sesji przez ministra Mołotowa. Wskazał on na potrzebę międzynarodowego rozbrojenia i stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. **Mówca poparł także radziecki wniosek o przyjęcie do ONZ wszystkich ubiegających się o to państw i zdecydowanie wypowiedział się za przywróceniem Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

Na posiedzeniu popołudniowym kontynuowano dyskusję generalną. Pierwszy zabrał głos przewodniczący delegacji BSRR **K. Kisielow.**

Kisielow stwierdził że naród białoruski jest żywotnie zainteresowany w uregulowaniu ważnego problemu zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, ponieważ — jak wiadomo — Białoruś w pierwszej połowie obecnego stulecia dwukrotnie padała ofiarą napaści. Długotrwały pokój w Europie — powiedział on — może zapanować w drodze stworzenia skutecznego kolektywnego systemu bezpieczeństwa, zgodnie z propozycją delegacji ZSRR na genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

Kisielow poparł następnie projekt rezolucji zgłoszonej przez delegację ZSRR na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego — rezolucji o środkach dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i rozwoju współpracy międzynarodowej.

W CZWARTEK Zgromadzenie Ogólne NZ kontynuowało debatę generalną. Głos zabrał francuski minister spraw zagranicznych Pinay, omawiając zagadnienia, które mają być przedmiotem obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie.

Poza tym Pinay poruszył sytuację w Afryce Północnej zapowiadając przeprowadzenie „reform" w Maroku.

Niedyskrecje

Z CENZURĄ NIE MAJĄ KŁOPOTU

NA stronie 91 paryskiej „Kultury" nr 9 (95) czytamy następujące ogłoszenie: „OSTATNIE WIADOMOŚCI". Jedyne pismo polskie w strefie amerykańskiej Niemiec. Ukazuje się trzy razy tygodniowo. W każdą niedzielę dodatek. Redakcja, administracja i drukarnia: „MANNHEIMSCOENAU, Gendarmerie Kaserne".

Panowie redaktorzy i administratorzy pisma mają swych opiekunów pod bokiem. Z cenzurą nie ma kłopotu. Geprüft i do widzenia! (ale)

— Powiedz jeszcze słowo, a zostanę wdową.

Grecja odmówiła uczestnictwa w manewrach NATO

MOSKWA

AGENCJA TASS donosi z Aten, że ukazał się tam oficjalny komunikat zapowiadający, iż greckie siły zbrojne nie wezmą udziału w przyszłych manewrach NATO (blok północno - atlantycki).

Przyczyną odmowy udziału w manewrach są niedawne antygreckie zaburzenia w Istambule i innych miastach Turcji.

Pod adresem niepołomickich radnych

Królewskie sale zamku w Niepołomicach

miast przybytkiem kultury

— są magazynem tuczarni drobiu

BODAJŻE od czasu wojen szwedzkich niepołomicki zamek wybudowany przez Kazimierza Wielkiego nie przechodził takiego upadku jak dzisiaj pod „opieką" Miejskiej Rady Narodowej w Niepołomicach.

Puszcza Niepołomicka, stanowiąca jeden z najciekawszych rezerwatów przyrody w Polsce, jest od długich lat terenem licznych wycieczek krajoznawczych. Wycieczki te odwiedzają również same Niepołomice, gdyż wiedzą, że w tej miejscowości znajduje się piękny zamek królewski, stanowiący przez jakiś czas jakoby letnią rezydencję Kazimierza Wielkiego. Później, w XVIII wieku przyjeżdżał w te okolice na łowy August II, znajdując również siedzibę w niepołomickim zamku. Uczestnicy wycieczek i liczni turyści wypytują więc o królewski zamek w Niepołomicach, ale oglądać go mogą tylko z zewnątrz.

— Dlaczego nie puścicie nas do środka? — pytają nieraz rozgoryczeni. — Chcemy obejrzeć piękną salę akustyczną i salę rycerską, które stanowiły ongiś chlubę całego zamku.

Niestety! Tak było ongiś, a teraz te wspaniałe sale zajmuje Tuczarnia Drobiu na swoje magazyny.

Jeśli magazyny, to oczywiście, ...„Obcym wstęp wzbroniony". Nie można do magazynów Tuczarni Drobiu wpuszczać wycieczek. Cóż by tam zresztą zobaczyły?

— Poobijane ściany, porysowaną podłogę, zacieki na suficie i kupę drewnianych skrzyń. Czy to wszystko warto oglądnąć?

A jednak warto. Warto zobaczyć i zapamiętać. Mniejsza o Tuczarnię Drobiu, która zajęła lokale, jakie jej przydzielono. W królewskim zamku zajmuje jeszcze pomieszczenia wiele różnych instytucji. Cóż na to wszystko mówi Prezydium Miejskiej Rady, co mówią gospodarze Niepołomic, których historyczny, zabytkowy zamek powinien być chlubą i ozdobą tego miasteczka, jak Wawel dla Krakowa, czy Łazienki dla Warszawy.

Gospodarze Niepołomic nie mówią nic. W milczeniu patrzą, jak niszczeje zabytkowa budowa, obojętnie wyzruszają ramionami, mają przecież tyle ważniejszych spraw.

Niepołomice nie mają Domu Kultury ani żadnej większej sali na odczyty i występy artystyczne. Trzeba postawić nowy budynek. A że przy budowie tak dużej inwestycji trudności jest wiele, więc gospodarze miasteczka są bardzo zajęci. **Zajęci do tego stopnia, że żadnemu z nich nie przyszło na myśl, że dwie piękne sale w królewskim zamku mogły by z powodzeniem spełniać rolę Domu Kultury w Niepołomicach. I zamek zostałby zabezpieczony przed powolnym niszczeniem i mieszkańcy nieliby gdzie przychodzić wieczorami na kulturalne rozrywki. Na magazyny Tuczarni Drobiu można by postawić zwykły drewniany barak.**

No cóż, takie rozwiązanie widać nie odpowiada troskliwym „opiekunom" Niepołomic. Tylko nie wiadomo dlaczego. (aż)

Udany podwieczorek przy mikrofonie

Ostatnio KZG — Zachód wspólnie z Krakowską Estradą zorganizowały w sali Feniksu wieczorek przy mikrofonie. Serdecznie przyjęła publiczność brazylijską pieśniarkę Cleuse de Carto, która odśpiewała szereg piosenek wielokrotnie bisując.

Na program wieczorku złożyły się przede wszystkim monologi Ireny Kwiatkowskiej i piosenki Zbigniewa Kurtycza oraz konkursy z udziałem publiczności, które prowadzili konferansjerzy J. Sender i W. Bednarczyk. Rozbawiona publiczność brała żywy udział w tych konkursach.

Wieczór ten należy zapisać do udanych i naszym zdaniem KZG i „Estrada" powinny tego rodzaju imprezy organizować częściej. **(a)**

---

24 godziny W KRAJU

△ Ok. 600 przodujących górników, inżynierów, techników i dyrektorów kopalń okręgu zabrskiego wzięło udział w spotkaniu zorganizowanym z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Narada poświęcona była dalszej popularyzacji radzieckich metod pracy w przemyśle węglowym.

△ Dnia 29 [illegible] w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbyła się inauguracja nowego roku szkolenia partyjnego 1955/56.

△ Bawiący w Polsce na zaproszenie Naczelnej Organizacji Technicznej inżynierowie francuscy, w czasie swego pobytu w Warszawie zwiedzali stolicę i jej zabytki oraz wielki obiekt naszej sześciolatki — Elektrociepłownię Żerańską. W dniu 29 [illegible] w Domu Technika odbyło się spotkanie inżynierów francuskich z aktywem NOT i stowarzyszeń naukowo-technicznych.

△ W Poznaniu zmarł, w wieku lat 71 dr Kazimierz Simm, długoletni profesor zwyczajny Uniwersytetu Poznańskiego, kierownik katedry zoologii systematycznej UP, przewodniczący komisji słownika biologicznego PAN.

△ 28 [illegible] wykonany został plan produkcji cementu III kwartału br. Jednocześnie jak przewiduje Centralny Zarząd — do końca br. cementownie wyprodukują dodatkowo ok. 25 tys. ton cementu.

Białoruski Teatr im. Janki Kupały

(Dokończenie ze str. 1)

Chętnie natomiast członkowie zespołu opowiadają nam o dziejach teatru, bieżących pracach i planach. Ze strzępków rozmów coraz wyraźniej rysuje się obraz drogi, którą ma teatr już poza sobą.

POWSTAŁ on w 1920 r. Ambicją jego twórców było przejęcie wszystkiego co najlepsze, najbardziej postępowe w twórczości białoruskiego narodu na przestrzeni jego historii. Wkrótce po powstaniu teatru na jego scenie ukazują się więc takie sztuki, jak dramat **„Zburzone gniazda"** i komedia **„Pawlinka"**, której twórcą jest znakomity poeta białoruski **Janka Kupała.**

W repertuarze teatru stałe miejsca zajęły również dzieła rosyjskich i zagranicznych klasyków. Spotykamy wśród nich sztuki: **„Na dnie" — M. Gorkiego, „Szumi las" — W. Korolenki, „Wiedźma" — A. Czechowa i „Wilki" — Romain Rollanda.**

Niewątpliwym sukcesem było przyciągnięcie do pracy wybitnych poetów i prozaików białoruskich. Dla teatru piszą m. in.: **Edward Samolionok**, autor sztuki **„Klęska wilka", Zmitryk Biedulia**, który dokonał inscenizacji swej powieści **„Słowik", Kuźma Czornyj**, autor sztuki: **„Ojcowizna" i „Irinka"** oraz inni. W 1948 r. reżyser teatru **Sannikow** oraz aktorzy **B. Platonow, I. Glebow i M. Żdanowicz** otrzymali Nagrodę Stalinowską za wystawienie sztuki **„Konstanty Zasłonow" — białoruskiego dramaturga Arkadiusza Mowzona.**

Wśród sztuk, które znajdują się w repertuarze teatru spotykamy m. in.: **„Ognisty most" — Romaszowa, „Kalinowy gaj" — Korniejczuka, „Śpiewają skowronki" — Krapiwy,** oraz komedię liryczną **„Prosta dziewczyna" — Gubarowicza.**

Premier Burmy odwiedzi ZSRR

MOSKWA.

JAK DONOSI z Rangunu agencja TASS, premier Burmy U Nu oświadczył na konferencji prasowej, iż 17 października uda się z wizytą do Związku Radzieckiego.

W drodze powrotnej zamierza on odwiedzić Finlandię, Szwecję i Danię.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie dostarczania środków transportowych na potrzeby placówek lecznictwa

Z DNIEM 1 października br. wchodzi w życie uchwała Prezydium Rządu w sprawie dostarczania przez urzędy, instytucje oraz przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze samochodów osobowych na potrzeby lecznictwa otwartego.

Samochody przydzielone lecznictwu na podstawie uchwały będą wykorzystywane przede wszystkim przez lekarzy rejonowych i pielęgniarki. Dotychczas udawali się oni do pacjentów tramwajami bądź pieszo, tracąc wiele czasu i nie byli po prostu w stanie załatwić wszystkich wizyt domowych zgłoszonych na dany dzień.

Oblicza się, że rozporządzając samochodem lekarz rejonowy będzie mógł obsłużyć codziennie kilkakrotnie więcej pacjentów niż obecnie, kiedy zdany jest w większości wypadków na komunikację miejską.

POSTANOWIENIA uchwały obowiązywać będą na terenie Warszawy, Łodzi, Stalinogrodu, Krakowa oraz w 5 innych miastach: Bytomiu, Chorzowie, Częstochowie, Sosnowcu i Zabrzu.

Notatnik KRAKOWSKI

● Ciesząca się niesłabnącym powodzeniem w Teatrze Muzycznym operetka Lehara „Kraina uśmiechu" w najbliższych dniach schodzi chwilowo z repertuaru, ustępując miejsca popularnej operetce Kalmana „Hrabina Marica". Zostanie ona wznowiona na żądanie publiczności, przy czym w głównej roli wystąpi Iwona Borowicka.

● W związku ze zmianą rozkładu jazdy w nocy z 1 października na 2 października br. pociąg nr 3215 relacji Kraków — Warszawa Wschodnia odjedzie z Krakowa w sobotę o godz. 19.15 jako pociąg bezpośredni do Lublina, ze specjalnym wagonem do Warszawy Wschodniej.

● Koło Ligi Przyjaciół Żołnierza przy Komitecie Blokowym nr 15 Stare Miasto na apel Zarządu Dzielnicowego LPŻ zorganizowało kursy sanitarne i przeciwpożarowe dla mieszkańców Komitetów Blokowych nr 13, 14 i 15.

● Amatorski Klub Filmowy przy WDKZZ przyjmuje zapisy nowych kandydatów. Klub zaznajamia z zagadnieniami sztuki filmowej i technicznej obsługi kina oraz nakręca filmy dokumentalne, oświatowe, reportażowe i inne. Zapisy przyjmuje się w poniedziałki i czwartki w godz. od 19 do 21, pokój nr 142. W Wojewódzkim Domu Kultury można się również zapisać do zespołu fotografii artystycznej. Zapisy przyjmują także artystyczne zespoły dla dorosłych i dzieci. Informacji udziela sekretariat WDK.

● Komenda wojewódzka PO „Służba Polsce" powiększa swój amatorski zespół pieśni i tańca. Dlatego też chętni w wieku od lat 15 do 26 mogą wpisywać się do sekcji chóralnej i baletowej. Zgłoszenia należy kierować do 4 października br. w godz. od 8 do 15 do Woj. Komendy PO „Służba Polsce" przy ul. Zwierzynieckiej 26, pokój nr 20.

Za kilkanaście dni tuszą pierwsze pociągi na z elektryfikowanej magistrali piaskowej w Pustyni Błędowskiej

PRZEWODAMI pierwszej zelektryfikowanej linii kolejowej na Śląsku — wielkiej magistrali piaskowej, popłynął 28 [illegible] prąd.

Już za kilkanaście dni na pierwszym zelektryfikowanym odcinku ciągnącym się od centralnej piaskowni na Pustyni Błędowskiej, do kopalni śląskich pojadą pierwsze elektrowozy ciągnąc pociągi z piaskiem. Dzięki temu piasek, podstawowy składnik tzw. płynnej podsadzki, umożliwiającej szerszą i bezpieczniejszą eksploatację złóż węglowych będzie sprawniej i szybciej niż dotychczas dostarczony do kopalń.

Na pierwszym odcinku o łącznej długości 48 km przeprowadza się badania urządzeń i podstacji.

---

24 godziny NA ŚWIECIE

* Rada Najwyższa ZSRR przyjęła zaproszenie Skupszczyny FLRJ do odwiedzenia Jugosławii. Delegacja Rady Najwyższej ZSRR wyjedzie do Belgradu w dniu 3 października. Kierownikiem delegacji będzie przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkow.

* Delegacja Stowarzyszenia Architektów Polskich z Eugeniuszem Wierzbickim na czele przybyła do Pekinu. Delegacja składająca się z 12 osób zaproszona została do Chin przez Towarzystwo Architektów Chińskich.

* Szef delegacji ZSRR na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister spraw zagranicznych W. M. Mołotow wydał przyjęcie dla delegacji na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ i przedstawicieli społeczeństwa Nowego Jorku.

* Grupa specjalistów egipskich udała się 5 października do Czechosłowacji i ZSRR. Specjaliści egipscy zapoznają się w ZSRR z projektami zagospodarowania odłogów. Po drodze zatrzymają się w Pradze i zwiedzą czechosłowackie fabryki maszyn rolniczych.

* Do Pekinu przybył na zaproszenie chińskiego krajowego komitetu obrońców pokoju sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjalistycznej Pietro Nenni.

* W Berlinie odbyło się posiedzenie przedstawicielstwa ludowego Wielkiego Berlina. Na posiedzeniu uchwalono rezolucję witającą z uznaniem zawarcie układu o stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz aprobującą deklarację rządową premiera NRD Otto Grotewohla, złożoną na posiedzeniu Izby Ludowej w dniu 26 września.

* Według nie potwierdzonych doniesień agencyjnych, były prezydent Argentyny Peron, który od szeregu dni przebywał na pokładzie kanonierki mającej udać się do Paragwaju, odleciał potajemnie wodnopłatowcem przez Rio de Janeiro w kierunku Hiszpanii.

* Zachodnio-niemiecki trawler rybacki zderzył się w pobliżu wybrzeży holenderskich z norweskim statkiem-cysterną. Uratowano tylko dwóch członków załogi trawlera. 15 osób zginęło.

Kurs jednolitego systemu stenografii polskiej

DO niedawna istniało kilka systemów stenografii. Było to jednym z powodów, dla którego nie można było wprowadzać stenografii w szkołach, dla nie było wiadomo, który z systemów był najpraktyczniejszy.

Obecnie dzięki opracowaniu jednolitego systemu stenografii polskiej, opartej na znanym radzieckim systemie GESS (Gosudarstwiennaja Jedinaja Sistiema Stienografii) istnieją możliwości jednolitego szkolenia pracowników biurowych.

Myśl tę zrealizował CUSZ z pomocą Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek PRL i uruchomił w Warszawie (Narbutta 37) roczny kurs dla nauczycieli stenografii według nowego doskonałego systemu.

Uczęszczający na kurs będą mieli prawo nauczania stenografii w technikach zawodowych już od przyszłego roku szkolnego. (grt)

Adrian Czerminski

Od cichej i smutnej pieśni do bujnego rozwoju literatury

NAJPIERW była pieśń — prosta, ludowa pieśń, cicha i smutna jak białoruskie rozłogi. Pieśń o doli ludzkiej tak silnie zespolonej z przyrodą, jak polny kwiat z warkoczem białoruskiej dziewczyny. Pieśń, z której garściami czerpały sąsiednie wielkie literatury: rosyjska, polska, ukraińska, litewska. Niejeden z głośnych twórców, chociażby nasz Mickiewicz, korzenie swej twórczości zapuszczał głęboko w białoruską glebę.

To piśmiennictwo białoruskie, które wybiegało daleko poza opłotki wiejskich chat i zaczęło posługiwać się językiem literackim jest wytworem ostatniego półwiecza. Bo to co było poprzednio, to były zabytki językowe, wielce szanowne i sięgające średniowiecza, ale spokrewnione ze współczesną białorusczyzną więcej po kądzieli niżeli w prostej linii po mieczu. Gdyż matką wszystkich trzech kultur — rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej — była stara Ruś — Czarna, Czerwona i Biała.

PIEWCY DOLI LUDU BIAŁORUSKIEGO

POCZĄTEK współczesnej literaturze białoruskiej dali **Janka Kupała i Jakub Kołas.** Obaj rówieśnicy zarówno rokiem przyjścia na świat — 1882 — jak i rokiem debiutu literackiego — 1905. Obaj piewcy doli własnego ludu, naoczni świadkowie powstania białoruskiej państwowości, współtwórcy narodowego skrzepnięcia i rozwoju ukochanego kraju, uczestnicy jego klęski w okresie faszystowskiego najazdu a potem radosnej odbudowy. Dwaj rówieśnicy — Kupała i Kołas — obaj posiadacze zaszczytnego tytułu Poety Ludowego Białorusi.

„We wszystkich wierszach Janki Kupały opisane jest ciężkie, pełne niedostatku życie białoruskiego chłopa, praca bez odpoczynku, a jednocześnie głód, chłód i choroby — słowem skraj na nędza — oto główna nuta wierszy Kupały. Porównując życie chłopa z tym, jak żyją panowie i urzędnicy, poezja Janki atakuje obecny, „niesprawiedliwy" według niego ustrój" — pisał czarnosecinIec Gołowin w raporcie do carskiej ochrany.

Toteż „Żalejka" — tom wierszy wydanych w 1908 r. — ulega konfiskacie a autor ich, **Jan Łucewicz** — tak bowiem brzmiało nazwisko Kupały — poszukiwany jest przez władze.

Już pierwszy, ogłoszony przez Kupałę w 1905 r. na łamach mińskiej gazety wiersz „Mużyk" zwrócił uwagę swoją rewolucyjną ideologią. Dalsza twórczość poety, to walka o wolność i szczęście białoruskiego ludu i szerzenie idei braterstwa narodów Białorusi, Rosji, Polski i Ukrainy, przekonywanie o konieczności wspólnej obrony i walki ich ludów, przeciwko swoim ciemiężcom.

Śmierć dla tego, kto u głodnych
Chleb grabi dla panów,
Kto na naród nasz swobodny
Nakłada kajdany.

Nabrzmiałe rewolucyjną treścią i ciężkie od klasowego gniewu wiersze Kupały omijają cenzurę i podawane z ust do ust wędrują przez wsie i miasteczka gnębionej Białorusi.

Rówieśnik Kupały — **Konstanty Mickiewicz,** występujący pod literackim pseudonimem **Jakuba Kołasa,** jako nauczyciel wiejski prowadzi w 1905 r. rewolucyjną agitację wśród chłopstwa podbudowując ją bojowymi wierszami własnego układu. Kiedy w 1908 r. znajduje się za kratami carskiego więzienia spisuje te swoje wiersze, które — przemycone poza mury jego celi — wychodzą drukiem z nagłówkiem „Smętne pieśni". Kołas prorokuje w nich społeczne i narodowe wyzwolenie ludu białoruskiego w najbliższym już okresie.

WIELKI PAŹDZIERNIK OTWORZYŁ PRZED BIAŁORUSIĄ SZEROKIE PERSPEKTYWY ROZWOJU KULTURALNEGO

ISTOTNIE, w niespełna dziesięć lat potem Wielka Rewolucja Październikowa ziściła marzenia obu poetów: Białoruś po raz pierwszy w historii otrzymała własną państwowość a przed kulturą i sztuką białoruską otworzyły się szerokie perspektywy. Coraz liczniejsze grono poetów, prozaików i dramaturgów otacza obu nestorów literatury białoruskiej, a język jej nabiera precyzji i giętkości oraz niespotykanego dawniej bogactwa. Wysławiać nim bowiem trzeba nie samą już tylko wieś i prymitywne, nieskomplikowane życie chłopa, ale całą skomplikowaną strukturę budzącego się do nowego życia kraju.

Bohaterami pisarzy białoruskich są budowniczowie socjalistycznego państwa, a słońcem, wokół którego obraca się cała tematyka literacka — młody naród i jego szczęśliwa ojczyzna. Janka Kupała staje do walki o nową wieś kołchozową, Jakub Kołas kończy zaczętą jeszcze w więzieniu „Nową Ziemię", poszerzając ją o nowe, wybiegające w przyszłość spojrzenie. Kołas zapoczątkowuje też prozaikę białoruską powieściami „W poleskiej głuszy" i „Trzęsawisko", a dramaturgię białoruską sztukami „O puszczach Polesia" i „Wojna wojnie".

ZŁOTE OSTROGI

NAJAZD hitlerowski równa z ziemią młodą republikę niwecząc jej gospodarkę i trzebiąc masy narodu. Kultury jednak, pieśni, nie może najeźdźca zdławić. Pisarze białoruscy stają do walki z okupantem. **„Jeśli wróg zerwie jabłko dojrzałe w naszym sadzie, rozerwie się ono granatem w jego ręku"** — pisze Kupała do partyzantów białoruskich. Jakub Kołas wydaje płomienne odezwy do narodu przykazując walczyć na śmierć i życie z wrogiem. Dołącza się do starej gwardii pisarzy młody poeta **Maksym Tank (Eugeniusz Skurko),** były więzień sanacyjnych Łukiszek, autor poematu „Januk Seliwa" poświęconego walce partyzantów na Białorusi. W szeregach walczących orężem i piórem stają **Piatruś Browka, Krapiwa, Kuleszow, Piestrak** oraz liczny zastęp ich towarzyszy. Cierpienia narodu i jego bohaterska walka z najeźdźcą — to nowy temat literatury białoruskiej.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad wrogiem otwiera przed białoruskimi pisarzami nowe pole popisu: odbudowa kraju i perspektywy socjalistycznego rozwoju. Janka Kupała już nie żyje, ale spadkobiercy jego talentu i idei prowadzą dalej raz rozpoczęte dzieło. Literatura białoruska zdobywa złote ostrogi wśród innych literatur wielkiej radzieckiej rodziny. Przekracza granice swego kraju i Związku Rad, pojawiając się za witrynami obcych księgarń w tłumaczeniach polskich, czeskich i innych. Twórcy jej zdobywają Nagrody Stalinowskie. Nieistniejąca pół wieku temu literatura białoruska zbiera obfite żniwo.

W Zasadniczej Szkole Metalowej w Miechowie

Skończą się wreszcie kłopoty

DUŻA tablica na budynku oznajmiająca, że tutaj właśnie mieści się Zasadnicza Szkoła w Miechowie łatwo może zdezorientować obcego przechodnia. Ten duży dwupiętrowy budynek jest nie tyle siedzibą szkoły metalowej, co jej przytułkiem. Zajmuje go niemal w całości inna szkoła, szkoła podstawowa, a dla dwuletniej szkoły zawodowej odstąpiono zaledwie jedną salę, w której mieszczą się dwie I kl. i jedna II kl. Jak to jest możliwe? A no tylko w ten sposób, że program lekcji rozłożono na godziny przedpołudniowe i popołudniowe. Jest to usprawnienie z konieczności.

DOŚWIADCZENIE I PRAKTYKA

Podstawą nauczania w każdej zasadniczej szkole typu zawodowego są zajęcia praktyczne. Zacznijmy więc od warsztatów. Zasadnicza Szkoła Metalowa w Miechowie posiada własne warsztaty szkolne. Znajdują się one w nienajlepszym położeniu (kilkaset metrów od szkoły) — i w nienajlepszym pomieszczeniu, wypożyczonym z trudem i po długich staraniach od PZGS w Miechowie. Tutaj trzy dni w tygodniu spędzają uczniowie swój czas przy obrabiarkach i wiertarkach, uczą się i zdobywają to, co najważniejsze w przyszłej pracy — doświadczenie. Kierownictwo szkoły, które posiada już to doświadczenie, zdobywa z trudem co innego... pomoce naukowe i narzędzia dla swych uczniów. Właśnie, te nieszczęsne narzędzia: wiertła, piliniki, gwintowniki, narzynki. Brakuje ich ciągle, gdyż kiepska jakość nie pozwala utrzymać przydziałowej normy czasowej, jeśli chodzi o zużycie, a poza tym pamiętajmy, że to są... uczniowie. Doświadczenie w zawodzie ślusarza-mechanika zdobywa się nie tylko przez pilność, ale także i przez pewną ilość złamanych wierteł i gwintowników.

WŁASNYMI SIŁAMI

Brak kuźni stanowił dla szkoły nie lada problem. Skoro zorientowano się że Dyrekcja Ośrodków Szkolenia Zawodowego w Krakowie nie będzie mogła w najbliższym czasie włączyć do planu budowy tego niezbędnego obiektu — zaczęto starać się o niego na własną rękę.

„Sami wybudujemy sobie kuźnię!" — zapalili się młodzi razem z nauczycielami, ale sprawa nie była taka prosta. Skąd wziąć materiał budowlany, cegłę, cement, fachowców? Z nieoczekiwaną pomocą przyszło miechowskie BPP. Ofiarowało ono szkole spory transport cegły pochodzącej z rozbiórki starego muru. Oczyszczeniem cegły i zwózką zajęli się już sami uczniowie. Kierownictwo szkoły postarało się o paru murarzy i tak wspólnymi siłami wybudowano w krótkim czasie kuźnię, która stała się dużą pomocą w niezbędnych zajęciach praktycznych.

PAPIEROWE SZEFOSTWO

Nad Zasadniczą Szkołą Metalową w Miechowie objął szefostwo POM w Chodowie. Tak przynajmniej poinformowano kierownictwo szkoły na jednej z konferencji w DOSZ. Gdy szkoła nawiązała bezpośredni kontakt z POM w Chodowie okazało się, że Dyrekcja POM nic o tym nie wie. Niemniej zgodzono się na owo szefostwo i zapytano na wstępie... co szkoła może zrobić dla POM? Szkoła robiła co mogła. POM w Chodowie ma również swoje potrzeby. W rezultacie szefostwo POM nad szkołą przekształciło się w szefostwo szkoły nad POM w Chodowie. Oczywiście POM miałby wiele powodu do użalania się. Szkoła nie wykonała np. zamówionej siatki. Ale z czego miała ją wykonać, kiedy nie dostarczono jej materiału? Uczniowie Zasadniczej Szkoły w Miechowie nie odbywają w zasadzie praktyk wakacyjnych. Mogliby i powinni odbywać je w POM-ach. Niestety DOSZ do tej pory o tym nie pomyślał.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

90 proc. uczniów Zasadniczej Szkoły Metalowej dojeżdża codziennie do Miechowa z odległych nieraz wsi i miasteczek. Na to nie ma rady. Szkoła nie posiada internatu. Dojeżdżają również nauczyciele, którzy znajdują się w takim samym położeniu, nie mając na miejscu żadnego lokum. Ciężko jest jednym i drugim. Ale już nie długo! W przyszłym roku rozpocznie się w Miechowie budowa nowoczesnego ośrodka szkolenia zawodowego.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa otrzyma piękny nowy budynek wraz z internatem i domkiem dla nauczycieli. Będzie również stołówka, będzie piękna świetlica, a co najważniejsze nowe, doskonale wyposażone warsztaty szkolne. Wizja nowego ośrodka szkolnego dodaje wytrwałości zarówno uczniom jak i nauczycielom. Stanie się on chlubą i ozdobą miasta.

(aż)

Czołowy racjonalizator Andrychowa wśród młodzieży szkoły zawodowej

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się specjalna wieczornica w świetlicy Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej w Andrychowie. Przybył na nią m. in. czołowy racjonalizator miejscowej Wytwórni Sprzętu Mechanicznego — Ryszard Lot, który wygłosił prelekcję na temat ruchu racjonalizatorskiego i osiągnięć na tym polu w WSM oraz opowiedział młodzieży o własnej drodze twórczej i złożonych wnioskach racjonalizatorskich, za co otrzymał liczne nagrody i złotą odznakę racjonalizatora.

Drugą prelekcję, poświęconą naukowej myśli technicznej w Związku Radzieckim — wygłosił prof. Cz. Chmiel. Młodzież z dużą uwagą wysłuchała obu prelekcji, ilustrowanych odpowiednimi modelami i planszami, po czym żywo zabierała głos w dyskusji, wypowiadając szereg ciekawych uwag, świadczących o zainteresowaniu zagadnieniem postępu technicznego.

Należy podkreślić, że z inicjatywy dyrekcji szkoły, młodzież ma już za sobą kilka spotkań z pionierami ruchu racjonalizatorskiego — m. in. w ub. roku szkolnym młodzież ta spotkała się z głośnym w kraju racjonalizatorem — Franciszkiem Kłają. (bil)

Kondrat Krapiwa

Wół i giez

RAZ letnią, skwarną porą
Wół wracał z orki do obory.
Za wołem
Roje gzów leciały,
Więc wół,
Który harował przez dzień cały,
Złość wielką w sobie czuł:
Oczyma toczył dookoła,
Ogonem machał, i kręcił rogami,
I gniewnie tupał racicami.
— Dzień dobry przyjacielu! — bzyknął giez —
I usiadł na wołowym grzbiecie:
—Ja kocham cię! Ty wzruszasz mnie do łez!
Ja tylko ciebie mam na całym świecie!
Wiedz, wole, sercu memu miły,
Że nie opuszczę ciebie do mogiły.
Za tobą pójdę — chcesz, to ci dowiodę! —
W ogień i w wodę.
Teraz zaś
Odprowadzę cię pod twą zagrodę.
Lecz czemuś zły, na kogoś tak zawzięty?
— Krwiopijco! Odczep się, przeklęty!
Mam i bez ciebie niewesołe życie...
Znam ja cię dobrze, pasożycie! —
Odpowie wół wymownym tonem,
Ogonem
Mach!
I martwy giez spadł w piach.
Są prowodyrzy w pewnych krajach,
Co pracowity lud kochają,
A tej miłości tajemnicą
Jest to, że krwią się jego sycą.
Podobnych mówców uroczystych
Nie trudno znaleźć wśród faszystów.
Ale i na nich przyjdzie kres:
Zginą, strząśnięci jak ten giez.

Z białoruskiego przełożył
EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI

Foto „ECHO"

Z walcowni Huty im. Lenina

Już wkrótce zakończone zostaną prace budowlano-montażowe walcowni ciągłej blachy na gorąco Huty im. Lenina. W wielkiej hali trwa jeszcze montaż poszczególnych agregatów i urządzeń.

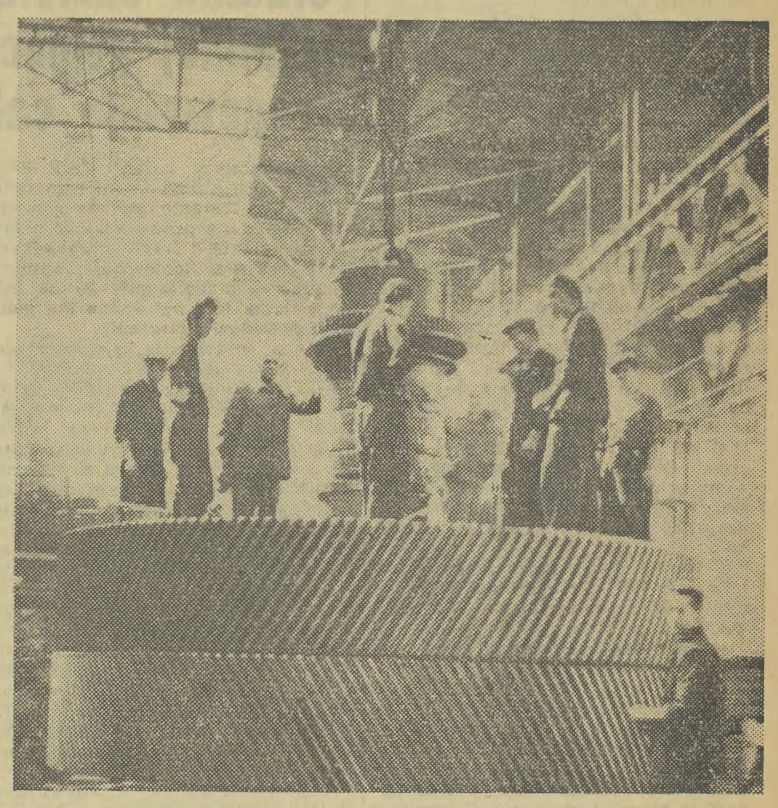

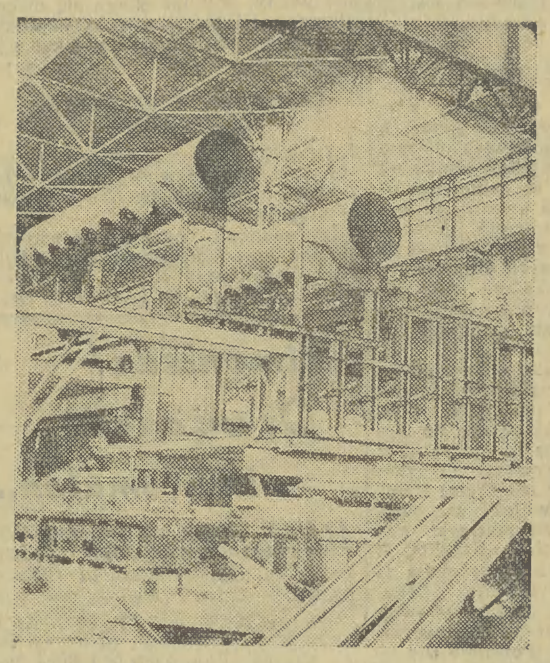

Główny wał do kół zębatych klatki walcowniczej — wygląda doprawdy imponująco.

Montaż pieców przepychowych.

Energiczna akcja przeciwko spekulacji drewnem i nielegalnemu wyrębowi lasów

NIEDAWNO poruszaliśmy na łamach „Echa" sprawę spekulacji drewnem. Przy tej okazji wysunęliśmy zarzut pod adresem Milicji Obywatelskiej, której pracownicy zatrzymują furmanki z niewielką ilością drewna opałowego, a przepuszczają auta przewożące większą ilość budulca. Jako charakterystyczny przykład, podaliśmy wypadek, który zdarzył się pod Pcimem, którędy handlarze często przewozili drewno bez przeszkód.

Na krytyczne uwagi otrzymaliśmy obszerne wyjaśnienie z Prokuratury Powiatowej w Myślenicach.

Jak wynika z wyjaśnień, Prokuratura prowadziła dochodzenia przeciw Adamowi Pieronowi, Franciszkowi Łazarczykowi, Janowi Firkowi, Błażejowi Lubardzie, Janowi oraz Józefowi Rakowi. We wszystkich tych sprawach zapadły wyroki sądowe. Na przykład Jan Rak został skazany na 6 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny, natomiast Józef Rak na 6 miesięcy więzienia i 200 zł grzywny. Karę należy tłumaczyć tym, że ponoszą oni winę nie tylko za spekulację, ale i za nielegalny wyrąb drewna.

Masowy wyrąb prowadzony jest nie tylko dla własnego użytku, ale w celach spekulacyjnych. Spekulanci używają różnych sposobów, aby tylko wywieźć drewno z lasu. Ostatnio wprowadzili oni nową „metodę", która ma na celu zmylenie straży leśnej i organów Milicji Obywatelskiej. Mianowicie — handlarze tną drewno budowlane, na kawałki o długości metra i jako drewno opałowe wiozą do miasta. Autorzy tego prymitywnego sposobu, zostają zazwyczaj ujęci na punktach kontrolnych, a po sporządzeniu protokołu są sprawiedliwie karani.

Prokuratura Powiatowa w Myślenicach zwraca uwagę, że Prezydia Gromadzkich Rad Narodowych nie ograniczają wydawania zezwoleń na wyrąb drewna w lasach, jak również na jego sprzedaż. Niestety, rolnicy lekceważą sobie starania o zezwolenie, co doprowadza do kolizji z prawem. Jeżeli nawet właściciel lasu otrzyma jednorazowe zezwolenie, to stara się je wykorzystać kilkakrotnie, celem osiągnięcia jak największego zysku. Najlepszym dowodem masowej spekulacji drewnem jest fakt, że w Prokuraturze spoczywa około 30 spraw przeciw handlarzom drewna.

Niewątpliwie energia władz prokuratorskich i organów Milicji Obywatelskiej przyczyni się do zlikwidowania nielegalnego wyrębu i handlu drewnem. Tolerancja przytoczonych przez nas przykładów musiałaby doprowadzić w konsekwencji do dewastacji lasów i katastrofalnego stanu gospodarki drewnem. (Wik)

Spółdzielcy i chłopi pracujący indywidualnie dokonują siewów krzyżowych i rzędowych

Wzrasta tempo akcji siewnej w powiecie brzeskim. Do dnia 24 września br. indywidualnie pracujący chłopi zasiali 5.305 ha ziemi tj. 25 proc. powierzchni zasiewów. Siewu rzędowego dokonano na obszarze 2.305 ha, a krzyżowego na 23,10 ha. Siew systemem krzyżowym został już wykonany w Marcinkowicach, Zdrochcu, Sufczynie, Wesołowie, Biesiadkach, Stróżach, Kętach i Dobrocieczu. Krzyżowo sieją przede wszystkim spółdzielcy, a na plan pierwszy wysunęli się spółdzielcy z Jasienia i Szczurowej.

Z pomocy sąsiedzkiej skorzystało podczas trwającej akcji jesiennej 251 rolników. Trwa nadal wymiana zbóż. Na zaplanowaną ilość 85 q jęczmienia wymieniono 60,5 q.

Na obszarze — 2.913 ha dokonano wykopków. Trwają one na polach spółdzielców i chłopów pracujących indywidualnie.

Sianokosy przeprowadzono w 100 proc., siano zwieziono w 98 proc.

(AB.)

Nowości z folii igelitowej

wkrótce w sprzedaży

JAK INFORMUJE nas hurtownia „Arged" w październiku ukaże się w sprzedaży wiele ciekawych wyrobów z folii igelitowej. Będą to znaczne ilości fartuszków gospodarczych w cenie od 38—100 zł, torebki śniadaniowe i praktyczne, barwne torby „kapciuszki" dla przedszkolaków. W połowie listopada spodziewane są znaczne dostawy garnków i czajników elektrycznych po obniżonej cenie.

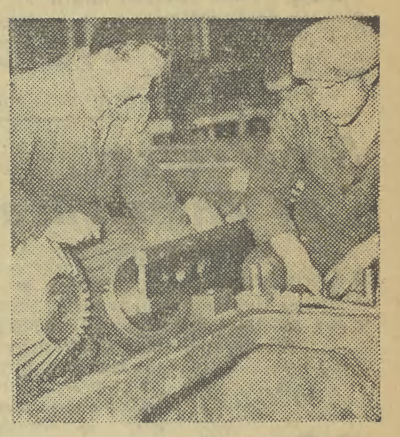

Brygadzista Józef Gałka i Adolf Kawan montują łożyska wałów samotoku podającego.

Korespondenci piszą:

Z BRZESKA

Rolnicy z gromady Okocim wykonali plan kontraktacji lnu na rok 1956 w 110 proc. (ab)

*

Liga Kobiet w Brzesku urządziła zabawę, a dochód z tej imprezy przekazano na Fundusz Budowy Stolicy. (ab)

*

Częste przerwy w komunikacji PKS powstają na skutek defektu pojazdów w szczególności w Zaborowie, gdzie nawierzchnia drogi jest znacznie zniszczona. Ponieważ żwiru nie brak w tej gromadzie — należałoby pomyśleć o robotach naprawczych. (ezes)

Z NOWEGO SĄCZA

Nowosądeccy maszyniści zwiększają dobowy przebieg parowozów. Osiągają to dzięki stosowaniu jazdy pętlicowej na trzech parowozach na trasie Krynica — Tarnów — Krynica oraz przez wprowadzenie wzorcowego parowozu na odcinku Zagórz — Sucha — Zagórz, którego przebieg wynosi 514 km na dobę. W pracy nad utrzymaniem regularności oraz zwiększeniem przebiegu parowozów zasłużyli się szczególnie — A. Spunda — kierownik sekcji trakcyjnej parowozowni, L. Pabisz — starszy technik, A. Podwapiński — dyspozytor. (Alc.)

Z CHRZANOWA

Główny przejazd kolejowy w Byczynie nie posiada żadnego zabezpieczenia, zapewniającego bezpieczeństwo ruchu kołowego. Obsługiwanie rampy można by powierzyć pracownikom stacyjnym. (Liz.)

Gdy trzeba się leczyć — nie wolno zwlekać

O fałszywym wstydzie i »dżentelmenach«

którzy utrudniają walkę z chorobami wenerycznymi

Poradnie udzielają bezpłatnie wszelkiej pomocy chorym i zapewniają całkowitą dyskrecję

OTRZYMALIŚMY list następującej treści:

Jestem w poważnym kłopocie — pisze do nas ob. S. O. Otóż mój przyjaciel, człowiek poważny i cieszący się ogólnym szacunkiem, zaraził się chorobą weneryczną. Dowiedziałem się o tym przypadkiem, gdyż stara się on ukryć ten fakt, nie mówi o swym nieszczęściu, a co najgorsza nigdzie się nie leczy. Sądzę, że przed wizytą u lekarza powstrzymuje go wstyd oraz lęk przed skandalem. Nie wiem doprawdy jak mu pomóc, bo z jednej strony nie chciałbym go dotknąć (jest z natury bardzo drażliwy), z drugiej zaś nie mogę dopuścić, aby chorobą robiła postępy. Poza tym, chociaż słyszałem o poradniach wenerologicznych, nie znam adresu ani jednej z nich. Dlatego zwracam się do was z ogromną prośbą: zamieście jak najszybciej artykuł na ten temat. Postaram się, aby przeczytał go mój przyjaciel. Będzie to droga okrężna, lecz — na pewno — najskuteczniejsza. My ślę, że nie odmówicie mi i pomożecie uratować zdrowie i szczęście człowieka".

Z treścią listu zapoznaliśmy dyrektora Instytutu Dermatologii i Wenerologii **dr Stępniewskiego.** Nie zdziwił się.

— Wypadek przytoczony przez waszego czytelnika nie należy bynajmniej do wyjątków — powiedział. — Dosyć jeszcze często zdarza się, że pacjenci powodowani obawami przed powikłaniami w życiu osobistym oraz tzw. wstydem, zgłaszają się po poradę dopiero wówczas, gdy choroba poczyniła znaczne postępy. Oczywiście jest to wstyd pojęty fałszywie, wstyd, który może wywołać szkodliwe następstwa.

TRZEBA SIĘ LECZYĆ

PRZYPOMNIJMY tu rzeczy, zdawałoby się, powszechnie znane. A więc po pierwsze: jakkolwiek obecnie przy stosowaniu peniciliny **wszystkie choroby weneryczne są całkowicie uleczalne,** to nie ulega kwestii, że wyleczenie następuje o wiele szybciej jeśli rozpoczyna się je **natychmiast po spostrzeżeniu pierwszych objawów** zarażenia, kiedy choroba nie poczyniła jeszcze spustoszeń w organizmie człowieka i nie wywołała dodatkowych powikłań.

Po drugie: poradnie wenerologiczne istnieją przy wszystkich przychodniach obwodowych, nie trudno zatem je odnaleźć. Zgłaszający się do poradni bez względu na to czy są ubezpieczeni czy nie, **korzystają nie tylko z bezpłatnej pomocy lekarskiej i ambulatoryjnej, lecz również otrzymują za darmo na miejscu zastrzyki** oraz przechodzą konieczne badania. I wreszcie po trzecie: pacjenci mają zapewnioną zupełną dyskrecję. Lekarzy jak też personel poradni obowiązuje najściślejsze przestrzeganie tajemnicy zawodowej. **Poradnie nie udzielają nikomu żadnych informacji o osobach korzystających z ich pomocy.**

— Nawet na wyraźne żądanie ze strony np. zakładu pracy? — pytamy dr Stępniewskiego.

— Zakład pracy nie może nam stawiać podobnych żądań. Jeśli natomiast skieruje do poradni tego rodzaju pytanie, zostanie ono bez odpowiedzi. Lekarz ma prawo udzielić choremu zwolnienia z pracy w wypadkach, kiedy zachodzi konieczność, wysunąć wniosek o przeniesienie go na inne stanowisko, lecz **nie wolno mu podawać powodów orzeczenia.**

— Czy utrzymanie tajemnicy obowiązuje również wobec rodziny?

— Tak. Poradnia, oczywiście, roztacza opiekę nie tylko nad chorym, lecz także nad jego rodziną oraz najbliższym otoczeniem. W tym celu, najdalej w ciągu trzech dni od chwili zgłoszenia się pacjenta, przeprowadzane są badania kontrolne u wszystkich członków jego rodziny. Nie informuje się ich jednak ani o charakterze, ani przyczynie tych badań.

Z przytoczonych wyjaśnień wynika jasno, że obawy „wstydliwych" pozbawione są wszelkich podstaw, że powstają one po prostu z braku znajomości obowiązujących przepisów. Nie chodzi przecież o to, aby człowiekowi dotkniętemu chorobą burzyć spokój, a nieraz nawet łamać mu dalsze życie. Chodzi o to, aby jak najszybciej przywrócić go zdrowiu i uczynić go znowu pełnowartościowym obywatelem. A jeśli mowa o wstydzie, to nie pora nań wtedy, gdy już zbiera się owoce własnej lekkomyślności. Wówczas trzeba się leczyć i to nie zwlekać z leczeniem ani chwili.

FAŁSZYWA I SZKODLIWA „RYCERSKOŚĆ"

MÓWILIŚMY o fałszywym wstydzie, porozmawiajmy teraz o fałszywych dżentelmenach — ciągnie dr Stępniewski.

Jak wiadomo nasza służba zdrowia posiada ogromne osiągnięcia w dziedzinie zwalczania chorób wenerycznych, zwłaszcza zaś kiły. O ile w r. 1947 **ze zrozumiałych względów** (niespotykane w dziejach naszego kraju ruchy migracyjne ludności, skutki wojny itd.) wypadki zachorowań na kiłę nosiły charakter epidemiczny, o tyle już w latach następnych — dzięki energicznie prowadzonej akcji „W" — sytuacja została całkowicie opanowana. W r. ub. Polska posiada jeden z najniższych na świecie wskaźników (0,8 na 10 tys. mieszkańców) cierpiących na syfilis.

Nieco inaczej sprawa przedstawia się w dziedzinie zwalczania rzeżączki. Bo jeśli liczba chorych na kiłę w ciągu ostatnich ośmiu lat zmalała blisko sześćdziesięciokrotnie, to wypadki zachorowań na rzeżączkę są tylko dwukrotnie mniejsze niż w pierwszych powojennych latach, a od r. 1952 obserwuje się nieznaczny, ale ustawiczny wzrost świeżych zarażeń.

Sytuacja, zdawałoby się, paradoksalna, gdyż rzeżączka uchodzi za schorzenie lżejsze od kiły, łatwiejsze do wyleczenia. Pogląd ten jest słuszny, ale tylko w zastosowaniu do mężczyzn. **Natomiast dla kobiet rzeżączka stanowi chorobę przewlekłą, poważną, wyniszczającą organizm, trudną zarówno do wykrycia jak też zlikwidowania.** Mimo że obecnie w Polsce o wiele więcej kobiet niż mężczyzn cierpi na tę chorobę, to leczy się zaledwie znikomy procent niewiast.

— A przecież leczenie chorób wenerycznych jako schorzeń o charakterze zakaźnym prowadzi się w trybie przymusowym.

— Tak. Aby jednak leczyć trzeba najpierw stwierdzić istnienie choroby. Otóż rzeżączki nie można wykryć podobnie jak kiły przy pomocy badań kontrolnych krwi — mówi dr Stępniewski. — To pierwsza trudność lekarzy.

— A druga?

— Druga to stanowisko pacjentów. W myśl przepisów każdy u kogo lekarz stwierdził objawy zarażenia chorobą weneryczną **ma obowiązek wskazać osoby, z którymi utrzymywał intymne stosunki.** W przypadkach jednak rzeżączki — chociaż, jest to obecnie najbardziej skuteczny sposób zmierzający do jej zwalczenia — większość mężczyzn nabiera wody w usta. „Po co będę siebie i ją narażał na jakieś dochodzenie" — rozumuje taki „dżentelmen", gdyż wie, że jego dolegliwości zlikwiduje jeden zastrzyk penicyliny.

Nic fałszywszego nad tego rodzaju „rycerskość" wypływającą z ordynarnego poczucia egoizmu. O konsekwencjach i społecznych skutkach owej taniej „dżentelmenerii" pisaliśmy wyżej. Groźne to konsekwencje i nie pokojące skutki. Nie wolno ich lekceważyć. (Ju)

„Limoniada! Oranżada!" – i ten smutek...

RZECZ dzieje się w kawiarni kombatantów w Anglii. Bohaterką jest polska literatka (utalentowana) która „wybrawszy wolność", pracuje tam w charakterze kelnerki. Jest wieczór, za oknem pada deszcz i na wietrze łopoce polska flaga biało-czerwona. W większej sali odbywa się uroczysta akademia. Kelnerka-literatka musi się spieszyć, by wszystkie naczynia, których zmywanie należy do jej obowiązków, były w porządku z chwilą, gdy uroczystość się skończy i publiczność wyjdzie do kawiarni. Kapitan, będący kierownikiem kawiarni i szefem literatki jest zwolennikiem wprost wojskowej musztry w pracy

„Kapitan rozkazuje:
— Woda.
— Tak jest!
Jedna ręka łapie za czajnik, poleciał go ruchem „prezentuj broń": Druga odkręca kran. Raz, dwa! Gotowe! Spocznij."

Tymczasem kapitan zaczyna rozwlekle opowiadać swe wspomnienia sprzed 35 lat spod Łukowa, gdzie „bili bolszewików". Wspomnienia z rodzaju „To my staliśmy jakby za tym laskiem, a oni jakby tutaj..."

„Flaga za oknem łopoce. Bida. Nuda.

— Do broni! Jezus Maryja!"

To chór za ścianą śpiewa hymn Polski podziemnej."

Tymczasem, do bufetu podchodzi dziadek z wnuczka. Pyta wnuczkę po polsku, jakie chce słodycze, ale dziewczynka uparcie odpowiada mu po angielsku ku wielkiemu wstydowi dziadka.

Akademia w sąsiednim pokoju skończona, drzwi otwierają się i tłum rzuca się do kawiarni. Ktoś woła, by stawać w kolejce do bufetu, ale odpowiada mu ruk:

— „Do diabła z kolejką! Polacy jesteśmy"

Uczestnicy akademii ubrani są w stare, spadające już z nich mundury battle-dressu, naszywki „Poland" są już tak wyblakłe, że ledwie widoczne

Kapitan-kierownik kawiarni, nalewając herbatę w stojące rzędem jak na musztrze (wszystkie uszkami w jedną stronę) filiżanki mruczy:

— Co zostało? Szmatki. Te naszywki na rękawach. Ta flaga za oknem.

Cały barak płynie w ciemność. Nie doskonałej samotna łódź z rozbitkami."

*

Kto podpatrzył ten przejmującu smutkiem i beznadziejnością obraz? Czy przybysz z Polski? Bynajmniej. To obrazek pt. „Limoniada! Oranżada!" pióra Zofii Bohdanowiczowej owej właśnie kelnerki-literatki wydrukowany w „Dzienniku Polskim-Dzienniku Żołnierza" organie emigracji londyńskiej w dn. 29 VIII 1955 roku.

Obrazek dłuższy niż ten, który tu podaliśmy częściowo w streszczeniu a częściowo dosłownie (urywki przez nas zaznaczone innym drukiem).

O, smutku!

Spacerkiem po Zakopanem

„NA ROZGRZEWKĘ"

W CZASIE ulewnego deszczu grupa turystów przybywa do schroniska na Hali Gąsienicowej. Ociekający wodą i drżący z zimna, turyści na próżno szukają pomieszczenia, w którym mogliby wysuszyć odzież i obuwie. W schronisku nie pomyślano bowiem dotąd o urządzeniu suszarni.

Na „usprawiedliwienie" kierownictwa trzeba powiedzieć, że bufet schroniska na Hali Gąsienicowej zaopatrzony jest w duży wybór win. (mar)

NIEZAMIERZONA TURYSTYKA

PIĘKNE są zakopiańskie noce i wieczory, kiedy niebo wyiskrzy się gwiazdami, a kontury Tatr znaczą się w świetle księżyca. Jest ono jednak stanowczo za blade, aby oświetlić w Zakopanem tablice informacyjne, przeznaczone dla turystów. Ci, którzy przybędą tu po raz pierwszy, zmuszeni są już na wstępie uprawiać dość swoisty rodzaj turystyki w poszukiwaniu Domu Noclegowego, do którego otrzymali skierowanie, a który odnaleźć bez informatora jest trudno.

Skoro umieszczono na ulicach Zakopanego dużo tablic, planów i drogowskazów — trzeba najważniejsze z nich oświetlić. (aż)

„ODPOWIEDNIE MIEJSCE"

OD PEWNEGO czasu w najruchliwszym punkcie Zakopanego, przy zbiegu Krupówek z ul. Stalina, za wiedzą i aprobatą Wydziału Handlu Prez. MRN, odbywa się handel „ciuchami" made in USA.

Ciekawe, czy wspomniany wydział, popierając sprzedaż „ciuchów" nie ma odpowiedniejszego miejsca w Zakopanem na plac „ciuchowy". (marr)

Pod polską flagą u przyjaciół

W kraju najpiękniejszych kobiet, najlepszych koni, najsmaczniejszego wina

Napisał Sławomir Orłowski
Członek załogi M/S „Mikołaj Rey"

W CZASIE swoich podróży byłem w niejednym porcie, zwiedziłem kilka republik radzieckich. I chociaż wszędzie przyjmowali nas jak przyjaciół, serdecznie i z otwartymi rękami, to jednak najwięcej oczarowała mnie maleńka republika, która na zawsze już zostanie w moich wspomnieniach. Tą moim zdaniem „najpiękniejszą perłą" republik radzieckich jest Gruzja.

Odessa, ze swoimi nowoczesnymi bulwarami, Sewastopol pociągający złotem piasku przepięknej plaży. Noworosyjsk zadziwiający przyjezdnych bezdeszczowymi wieczornymi burzami piaskowo-wichrowymi. A jeszcze przedtem Bosfor, którego brzegi obsiadły zabytkowe budowle tureckie — wszystko to przewinęło się przed naszymi oczami jak w barwnym kalejdoskopie. Ale to nie była Gruzja. Przed nami zza wysuniętego w morze cypla, wyłania się spowite w ruń zieleni gruzińskie miasto Batumi (poprzednia nazwa Batum). Płyniemy wzdłuż plaży zapełnionej po brzegi ludźmi.

Rejon Batumi, to najcieplejsze miejsce na czarnomorskim wybrzeżu Kaukazu. Posiada łagodny wilgotny i podzwrotnikowy klimat. Toteż w okolicach Batumi znajduje się mnóstwo pięknych letnisk, domów wczasowych i sanatoriów. Przyjeżdża ją tu na wypoczynek i dla ratowania zdrowia ludzie z całego Związku Radzieckiego. Znajduje się tu jedno z najsławniejszych w ZSRR sanatoriów — „Machindżauri", które posiada siarko-wodorowe źródła.

Znad plaży powiewa ku nam mnóstwo barwnych wielokolorowych apaszek, a co śmielsi pływacy płyną w kierunku statku.

WIZYTA PRZYJACIÓŁ

ZARAZ po opuszczeniu statku przez władze portowe i celne do pełniącego wachtę marynarza zgłasza się dwoje młodych ludzi. Tamara Orbenikidze i Georgi Mszwieniradze są komsomolcami. Zostali wysłani przez organizację w celu zapoznania się z młodzieżą naszego statku. Prosimy miłych gości, ażeby nam coś powiedzieli o swoim kraju. Oni również ciekawi są usłyszeć o dalekiej Polsce.

Mszwieniradze zna Polskę trochę lepiej niż roześmiana Tamara. Był on w 1951 r. delegatem na III Światowy Festiwal Młodzieży i jadąc do Berlina przejeżdżał przez Polskę. Ciekawi go jak wielkie zmiany nastąpiły u nas od czasu jego bytności. Przy pożegnaniu, Tamara zaprasza nas na wycieczkę po mieście.

HISTORIA BATUMI

PRZED pół godziną opuściliśmy komsomolski dom wczasowy, gdzie spotkaliśmy się z młodzieżą radziecką ze wszystkich zakątków Kraju Rad. Obecnie zdążamy do komsomolskiego Domu Kultury. Tamara jest wspaniałym przewodnikiem, zna dobrze swoje miasto i opowiada o nim ciekawie.

Znaczenie Batumi poważnie wzrosło, kiedy w 1900 roku zakończono budowę rurociągu naftowego długości 895 km ciągnącego się z Baku nad Morzem Kaspijskim do Batumi. A po wybudowaniu linii kolejowej łączącej oba porty, Batumi stało się wielkim portem handlowym, przez który Rosja wywoziła produkty naftowe, owoce podzwrotnikowe, zboża i drewno.

Już w średniowieczu było znane to miasto pod nazwą Batomi, a po rozpadnięciu się Cesarstwa Gruzińskiego na oddzielne księstwa (XV w.) władał nim książe Gurieli. Rosnący w siłę w XVI wieku Turcy niejednokrotnie usiłowali zdobyć Batumi, ażeby zbudować tu twierdzę. Walki trwały prawie dwa wieki, a miasto przechodziło z rąk do rąk.

Po zajęciu miasta przez Turków na początku XVIII w. zaczyna się stopniowy upadek Batumi. Wystarczy przytoczyć że w 1807 roku była to właściwie spora wieś, licząca dwa tysiące mieszkańców. Dopiero po włączeniu Batumi do Rosji, a następnie po zawarciu w 1878 roku umowy berlińskiej i ogłoszeniu Batumi portem wolnocłowym datuje się na nowo rozkwit tego pięknego miasta.

W KOMSOMOLSKIM DOMU KULTURY

KOMSOMOLSKI Dom Kultury, to miły pałacyk leżący w małym, ale bogatym w podzwrotnikową florę parku. Kiedy idziemy alejką wysypaną czarnym żwirem już z daleka słychać gwar młodych głosów i muzykę. Ktoś śpiewa popularną piosenkę „Ej, wy nocze, matroskije nocze". Na nasze spotkanie zbiega do nas po stopniach tarasu Georgi Mszwieniradze i po przywitaniu komunikuje, że za kilka minut rozpocznie się występ młodych artystów amatorskiego zespołu rozrywkowego. Stały program obejmuje piosenki, arie operetkowe i poezję.

Na sali słychać mowę angielską, francuską, flamandzką. Są Skandynawowie. Jakiś Turek żywo dyskutuje z Grekiem.

— Nasze wieczorki cieszą się stale niesłabnącym powodzeniem. Przychodzą na nie nawet marynarze ze statków, które po raz pierwszy zawitały do Batumi, bo słyszeli o nich od swoich kolegów — opowiada Mszwieniradze.

Młody konferansier zapowiada program wieczorku w języku rosyjskim, angielskim i francuskim. Składa się on z wierszy poetów gruzińskich Orbeliani, Barabaszwili, Guramiszwili oraz najsławniejszego gruzińskiego poety z XII w. Szota Rustaweli, który żył i tworzył za panowania królowej Tamary. Są też wiersze Puszkina, Lermontowa. Utwory recytatorskie przeplatają najpiękniejsze melodie Straussa, Waldteutla, Lehara i innych.

Przydałoby się coś podobnego i u nas — mówi do mnie Stefan Bukowski.

Miły i pogodny nastrój powoduje, że bawimy się świetnie, a artystów widownia nagradza rzęsistymi oklaskami.

Po skończonym przedstawieniu część młodzieży idzie na wieczorek taneczny, inni do parku na spacer, a my wraz z kierownikiem zespołu artystycznego i naszymi opiekunami do cienistej altany na podwieczorek złożony z południowych owoców i słynnego na cały świat gruzińskiego wina kachetyńskiego. Z tym winem to nawet związane jest pewne stare gruzińskie przysłowie, które mówi, że aby poznać naprawdę Gruzję trzeba znać:

kobiety gruzińskie,
konie kabardyjskie,
wino kachetyńskie.

Wieczorem podziwiamy wspaniałą operę narodową Paliaszwiliego — „Abesałom i Etheri". A kiedy opuszczamy gmach opery jest prawie północ. Żegnamy Tamarę i Georgi, a sami wracamy na statek. W wieczornym zefirku palmy poruszają wachlarzami liści. Na niebie świecą wielkie wyraziste gwiazdy. Księżyc kładzie się smugą na spokojną taflę wody. Jest widno, że można czytać gazetę. Jakiś zapóźniony jacht wraca z wycieczki do portu. Słychać słowa komendy sternika, skrzypią bloki i liny, żagle powoli opadają. Zbliżamy się do portu. Sierpniowa noc jest parna i ciepła.

NIESPODZIANKA

W POŁUDNIE przybiega zadyszana Tamara. — Słuchajcie mamdla was wesołą nowinę, na pewno się ucieszycie — krzyczy już od trapu. Udało się nam zorganizować wycieczkę do Gori. Zwiedzimy to piękne miasto, zobaczycie dom — muzeum, w którym urodził się i spędzał dzieciństwo lata Józef Stalin.

Całe popołudnie i wieczór przepędziliśmy na przygotowaniach i rozmowach na temat wycieczki. Przeglądamy mapy, przewodniki turystyczne i studiujemy encyklopedię, ażeby dowiedzieć się coś bliższego o mieście.

Rano jesteśmy wszyscy podnieceni i czekamy przyjazdu autobusów. Wreszcie są. Ruszamy żegnani okrzykami zazdrości naszych kolegów, którym służba nie pozwoliła wziąć udziału w wycieczce. Powoli mijamy miasto. Wreszcie wjeżdżamy w willową dzielnicę domów wczasowych, pensjonatów i sanatoriów. Jeszcze chwila i miasto pozostało za nami. Wzdłuż autostrady rozłożyły się pola przeróżnych podzwrotnikowych roślin. Okazuje się, że za kilkanaście minut dojedziemy do jednego z wielkich sowchozów. Po kilkunastu kilometrach zatrzymujemy się w dużej wsi. Wzdłuż szosy stoją w równych rzędach biało tynkowane domki. Otaczają je ogródki, pachną róże, pragnienie studzi wyborne piwo z domieszką wina.

WŚRÓD ROŚLIN PODZWROTNIKOWYCH

Na naszą prośbę kierownictwo wycieczki zarządza jednogodzinną przerwę, ażebyśmy mogli choć częściowo zwiedzić wioskę z plantacji. Czakwiński sowchoz zajmuje się specjalnie hodowlą roślin podzwrotnikowych.

Uprawia się tu morele, brzoskwinie, migdały, figi, pigwy, mandarynki, cytryny, nie mówiąc już o tak pospolitych owocach jak melony czy arbuzy.

Prócz tego sowchoz uprawia baweł nę, ryż, słynną gruzińską herbatę, winorośl i tytoń. Jest specjalna ferma jedwabnicza. Opowiada nam to wszystko oprowadzający nas staruszek wielce szanowany ojciec Atuniaruniszydze. Staruszek mimo swoich lat 98 jest pełen werwy i życia. Wspomina dawne dzieje. Podobno 35 lat temu na miejscu dzisiejszej pięknej murowanej wioski stało kilkanaście starych na pół rozwalonych chat. Dzisiaj jest tu szkoła, kino i świetlica gromadzka, w której odbywają się występy miejscowego zespołu amatorskiego. Dziadzio Atuniaruniszydze prosi, abyśmy zostali do wieczora, bo ma przyjechać objazdowa operetka z programem wesołej operetki „Keto i Kote" znanej w Polsce jako film „Podstęp swatki". My również chcielibyśmy zobaczyć oryginalne gruzińskie ludowe stroje i tańce, ale niestety w Gori na nas czekają, nie możemy zrobić zawodu. Wszystko to tłumaczy dziadkowi Mszwieniradze, ale bez skutku i biedny Georgi pozyskał sobie w nim wroga. Kiedy samochody ruszają już, dziadek Atuniaruniszydze jeszcze krzyczy — w powrotnej drodze wstąpcie, nie zapomnijcie o starym. Przyszykuję owoców i tytoniu dobrego, jakiego nie znajdziecie nawet w Batumi. Kiwamy chusteczkami dopóki dziadek nie zniknął za zielonym parawanem bananowych palm.

Z kin

Trylogia o Gorkim

„Dzieciństwo", „Wśród ludzi", „Moje uniwersytety"

SCENARIUSZ na podstawie wspomnień autobiograficznych **M. Gorkiego,** reżyseria — **Marek Doński.** Zdjęcia: **B. Jermołow.** Muzyka: **A. Szwarc.** W rolach głównych: Akulina, babka Gorkiego — **W. Massalitinowa.** Dziadek Kaszyrin — **M. Trojanowski.** Aleksiej Pieszkow (mały Gorki) — **A. Larski (N. Walbert).** Siergiejew — **I. Kudriawcow,** Siergiejewa — **N. Bierezowska,** Sjemienow — **S. Kajukow,** Szatunow — **N. Dorochin,** Nikiforycz — **N. Płotnikow,** Stróż Tatar — **L. Swierdlin,** Gurij Płetniow — **D. Sagal,** Graczyk — **P. Szprinfeld,** Romaś — **W. Maruta,** Paszka — **A. Smolko,** prof. Studenski — **M. Trojanowski,** Masza — **I. Fiodotowa,** Jaszka — **P. Dożdiew. Filmy produkcji radzieckiej wytw. „Sojuzdietfilm" 1938-39-1940.**

*

Trzy filmy, powstałe w ciągu trzech lat, stanowią całość jedynego w swoim rodzaju tryptyku filmowego, będącego autobiografią wczesnych lat życia wielkiego pisarza radzieckiego, Maksyma Gorkiego. Są to: **„Dzieciństwo"** z roku 1938, **„Wśród ludzi"** z roku 1939 i **„Moje uniwersytety"** zakończone w roku 1940. Wspomnienia samego Gorkiego stanowią materiał literacki tych obrazów.

TAK ŻYŁ GORKI

NIM został wielkim pisarzem musiał Gorki od pierwszych lat swojego dzieciństwa walczyć z biedą, jakiej dziś nie znamy. Musiał podnieść się z samego dna fizycznej i duchowej nędzy. Żaden z wielkich pisarzy nie znał tak dobrze życia „nizin" społecznych, nie doświadczył tylu okrucieństw i nikczemności. Gorki w latach swojej młodości był bity, jak bezdomny pies, pracował jak niewolnik, ale zawsze nienawidził ucisku jak rewolucjonista i kochał życie jak człowiek. Był sprawiedliwy i wierzył w sprawiedliwość.

To on skierował pisarzy na drogę socjalizmu i stał się grabarzem mieszczańskiego świata. Wykolejeńcy, zdziercy, typy chciwych właścicieli, rozpijaczonych oficerów i doprowadzonych do rozpaczy nędzarzy, to postacie, które Gorki znał ze swego życia i z całą drapieżnością ukazywał nam ich w swojej twórczości. Sam był parobkiem, tragarzem, pomywaczem, piekarzem, pracował jako sprzedawca ikon i dozorca na kolei.

EPIKA FILMOWA

UKAZUJĄC w wymiarach wielkiego realizmu z całym bogactwem społecznego i obyczajowego tła dzieciństwo i młodość Aleksjeja Pieszkowa — Maksyma Gorkiego, reżyser **Marek Doński** czerpał siłę obrazowania z wierności epickiej prozie Gorkiego. I właśnie dzięki temu stworzył nie tylko biografię wielkiego pisarza, lecz dał również świadectwo prawdzie o dawnej epoce. Powstał obraz ukazujący dzieje narodu, jego dążenia i przemiany na przełomie dwu wieków, a postać rosyjskiego chłopaka została uogólniona. Pieszkow jest w tej trylogii bohaterem ludowym, uosobieniem nowych sił i dążeń cierpiącego narodu.

Trylogia o Gorkim, to szeroka epicka opowieść o dziejach życia chłopca, który nie chciał cierpieć, który nienawidził niepotrzebnego cierpienia.

OBRAZ DAWNYCH DNI

STARZY, doświadczeni ludzie, którzy znali i pamiętają życie w dawnej Rosji, w latach na przełomie minionego stulecia i naszego wieku, mogą nam potwierdzić: tak właśnie bywało. To Rosja mikołajska, to jej krzywda, jej znękany lud i stary obyczaj przemawia do widza z realistycznych obrazów filmowej epopei o kształtowaniu się życia wielkiego pisarza rewolucyjnego Maksyma Gorkiego.

OSIĄGNIĘCIA AKTORSKIE

REŻYSER Doński otoczył 12-letniego chłopca **A. Larskiego,** który gra rolę Aleksjeja Pieszkowa, najlepszymi aktorami dramatycznymi. Wielką kreację w dwóch częściach trylogii stwarza **Massalitinowa** w roli babki Gorkiego. Przez nią przemawia mądrość, doświadczenie i wiekowe przesądy Rosji. Jest to postać godna wybitnych osiągnięć teatru Stanisławskiego. Przeciwieństwem jej jest wspaniały w swej drapieżnej chciwości, zaszczuty przez egoistyczne instynkty, mściwy i chytry dziad Kaszyrin, stworzony przez **Trojanowskiego.**

We wszystkich trzech filmach oglądamy całą galerię ról dramatycznych wysokiej rangi artystycznej. Osiągnięcia metody realizmu, wypracowane w teatrze znalazły pełny wyraz w trylogii o Gorkim.

Najlepsze tradycje XIX-wiecznej realistycznej prozy rosyjskiej ukształtowały dramaturgię filmu.

NIEPOWTARZALNE OSIĄGNIĘCIE

DROGA parobka niosącego krzyż, epizody piekarni i pracowni ikon, to inscenizacje filmowe o wielkiej sile wyrazu. Wyobraźnia reżysera, gra aktorów i skąpy dialog nabrzmiały problemami, nadają tym scenom wielką moc, pochłaniającą widza i wciągającą go z całą siłą w środowisko epoki, w dramaty ludzi.

Dziś osiągnięcia **„Trylogii o Gorkim"**, studia aktorów nad charakterami ludzi i obyczajowy obraz życia starej Rosji, należą do niepowtarzalnych osiągnięć w filmie. Reżyser Marek Doński ze swoim świetnym zespołem aktorskim stworzył obraz współczesny tamtym czasom, któregoś nie da się powtórzyć, ani naśladować. I choćby ze względu na ten niepowtarzalny charakter filmu, jest on jedną z najciekawszych pozycji w klasycznym dorobku sztuki filmowej.

BOHDAN WĘSIERSKI

Myśliwi polują

na dziki, kuropatwy i dzikie kaczki

WE WRZEŚNIU rozpoczął się sezon polowań na dziki oraz kuropatwy, dzikie kaczki, bekasy, łyski, dubelty i inne ptactwo wodne. Ze względu na występowanie stonki ziemniaczanej bądź niski stan pogłowia z obszaru polowań kuropatwy wyłączone zostały tereny woj. białostockiego, koszalińskiego, opolskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Sezon polowań na kuropatwy zakończy się 20 listopada.

Tegoroczny łowiecki plan przewiduje upolowanie: **6.300 sztuk jeleni, 460 danieli, 17.200 sarn, 37.260 dzików, 679.000 zajęcy, 651.000 kuropatw, 1.300 bażantów i 150.000 sztuk innej zwierzyny. W ten sposób łowiectwo dostarczy w bież. roku 4.725.000 kg dziczyzny oraz znaczne ilości futerek, skór surowych i szczeciny o łącznej wartości 112 milionów zł.**

1 PAŹDZIERNIK Sobota Remigiusza

Idąc ULICAMI KRAKOWA

„GNIECIUCHY"

PODOBNO mamy w Krakowie mnóstwo gatunków chleba. Może niejednego ta wiadomość podniesie na duchu, mnie nie. Mieszkam w okolicy ul. Urzędniczej. W najbliższej piekarni i w trzech sklepach spółdzielczych (w tym jeden sklep wyłącznie z pieczywem) kupuję niezmiennie chleb nałęczowski, lubelski albo razowy i bułki — „gnieciuchy".

Na prośbę o chrupiące bułki, sprzedawczyni patrzy na mnie wzrokiem pełnym zdumienia: takich u nas nie ma.

NIE PALCIE, NIE JEDZCIE...

WSZYSCY, którzy udajecie się na perony Dworca Głównego, nie palcie ustnikowych papierosów, nie jedzcie zawijanych w papierki cukierków, nie spożywajcie żadnych owoców. Ostrzegamy was dlatego, ponieważ wiemy, że jesteście ludźmi kulturalnymi i nie lubicie śmiecić. A tymczasem na peronach Dworca Głównego musielibyście sprzeniewierzyć się swym zasadom, jako że koszy na śmieci tam nie widać.

A przydałyby się, jeszcze jak przydały. (l)

Nowe warunki sprzedaży

dzieł literatury społ.-politycznej

WSZYSTKIE księgarnie ogólnosortymentowe „Domu Książki" rozpoczynają ratalną sprzedaż książek z dziedziny literatury marksistowskiej i społeczno-politycznej, niezbędnych w codziennej pracy każdego aktywisty.

Zawierając umowę na zakup biblioteczki, której wartość nie może być niższa od 80 zł, nabywca wpłaca w księgarni pierwszą ratę w wysokości 20 zł. Pozostałą należność, rozłożoną maksimum na 10 rat miesięcznych, reguluje w myśl obowiązujących przepisów o sprzedaży ratalnej.

Słuchacze odczytów o Wawelu zwiedzają komnaty królewskie

NIE każdy zwiedzający zamek wawelski ma możność zobaczenia wszystkich komnat królewskich. Do tych szczęśliwców należą jednak słuchacze odczytów o zamku.

Odczyty, omawiające historię Wawelu i połączone ze zwiedzaniem wszystkich pokoi, organizuje ponownie dla zakładów pracy dział naukowo-oświatowy Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Czeka tylko na zgłoszenia poszczególnych instytucji. (b)

Staropolskie ludowe przysłowia o grzybach

RODZĄ się, jak grzyby po deszczu. Jeśliś grzyb, leżże w kożub (naczynie z kory drzewnej).

Poszedł do lasu na grzyby (z torbą na dziady).

Idź pan na grzyby z takim szlachcicem (kryj się do kąta, pod ławę).

Ze trzy dni wytrwaj, grzybie, a sama cię śmierć bez mojej pomocy przydybie.

Siedźże tu, grzybie, aż cię diabeł przydybie.

Zarzuca ci żonka, żeś grzyb na wpół zgniły...

Taniej grzyba (za „psie pieniądze").

Siedź, grzybie, aż cię kto zdybie.

Dwa grzyby w barszcz (za wiele dobrego).

Iść na grzyby (dostać odprawę, zwolnienie).

Przez ptaszki i ryby wielu idzie na grzyby. (Kto, zamiast pracować poluje, albo łowi ryby, ten ubożeje).

Idź z tym na grzyby („odczep się").

Przemysł „wełniany" zapomniał o zimie

W sklepach — mało, a w krawieckich punktach usługowych

nie ma pokryć na pelisy

oraz gustownych materiałów na płaszcze i ubrania

Za to magazyny Centrali Tekstylnej przepełnione są „bublami"

MODA jest kapryśna — rzekł krawiec, pracownik uspołecznionego przedsiębiorstwa, zwijając belę granatowego „tenisu". „Tenis" wyszedł z mody... Niemodna staje się też „sól z pieprzem", czyli plecionka z biało-czarnej, wełnianej nici...

O braku tych kiedyś atrakcyjnych materiałów pisaliśmy równo dwa lata temu, kiedy to cała Nowa Huta i Kraków dosłownie rozbijały się za nimi. Wówczas to przemysł „wełniany" sprawę zbadał, przedyskutował, zgromadził materiały, wzory i — oto po dwu latach — jesteśmy w mocy ubrać w tenisowe paski całe miasto: na granatowo, brązowo lub ciemnoszaro.

A tymczasem wszechwładna moda zmieniła gusty. Teraz nosi się ubrania z gładkiego materiału, a zapasy tenisowe stają się niechodliwymi „buwlami". Atrakcyjnych zaś towarów jest niewiele, a często nie ma ich wcale. Za dwa lata... o, wtedy będzie ich pod dostatkiem...

Braki „na odcinku" wełny ubraniowej sięgają dużo głębiej.

— Przemysł kluczowy zapomniał o zimie — powiedział kierownik punktu usługowego Krakowskiego Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego przy ul. Szewskiej. Potwierdził jego zdanie dyrektor przedsiębiorstwa oraz wszyscy krawcy.

Brak niemal zupełnie pokryć na pelisy, brak flauszu, nie ma też materiałów na płaszcze jesienne i zimowe. Nie ma ich w punktach usługowych. Natomiast w sklepach MHD pojawiają się od czasu do czasu, by z miejsca stać się łupem klientów. Nie docierają też do punktów usługowych materiały z importu, co wynika z nieporozumień, zaistniałych między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego a Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

NIE MA Z CZEGO WYBIERAĆ

NIE byłoby to nieszczęściem, gdyby klient mógł zakupić owe materiały w sklepie i oddać do punktu usługowego. Ale o te materiały w sklepach też niełatwo.

W KPKK nastąpiła zmiana premiowania z systemu normo-godzin na system wykonywania usług w połączeniu z obrotem towarowym. Ale jak wykonać obrót towarowy, gdy nie ma czym, bo klienci nie zamawiają odzieży z „niedobitków" wełny, znajdujących się w punktach, gdyż — nie mają z czego wybierać. Te sprzeczności odbijają się w sposób fatalny na planie przedsiębiorstwa. W rezultacie, krawcy krakowscy poszukują gorączkowo materiałów na rynku spółdzielczym, coraz rzadziej korzystając z produkcji przemysłu kluczowego, a przecież mogliby i chcą korzystać z niego, gdyby nie następujące fakty:

nieprzygotowanie przemysłu kluczowego do sezonu;

brak poznania potrzeb rynku i dostosowania produkcji do upodobań klienta;

produkowanie przez przemysł centralny dużych ilości 100-procentowej wełny ubraniowej i płaszczowej nieładnej i nie znajdującej zbytu.

NIKT TEGO NIE KUPI

PRZEGLĄDALIŚMY wiele próbek, których odpowiedniki — tysiącami metrów — zawalają magazyny Centrali Tekstylnej przy ul. Mikołajskiej 6. Nie ma nadziei, aby kogoś skusiła „cudna" setka niebiesko-zielona z żółtawym nalotem, czy czarna piękna gruba czesanka, zepsuta kompletnie złotym paskiem. Jaki mężczyzna sprawi sobie takie ubranie?

Leżą więc setki tysięcy złotych, zamrożonych w brzydkich materiałach, na które nawet „pies nie spojrzy". Piękne „oszczędności" daje taka gospodarka: kupujemy wełnę za ciężkie pieniądze i marnujemy ją na brzydkie, niegustowne tkaniny.

„Setka", „sześćdziesiątka", „osiemdziesiątka" — ilość wełny nie rozwiązuje zagadnienia. Jeśli modny jest kolor popielaty, to kupujący szuka go w odcieniach jaśniejszych, ciemniejszych i całkiem ciemnych — w kamgarnie, plecionce, w szewiocie itp. Konieczny jest więc wachlarz asortymentów, na który, sądząc po ilości wełny w magazynach, możemy sobie pozwolić. Jeśli materiały francuskie i belgijskie, pochodzące z importu, cieszą się dużym uznaniem, to nie dlatego, aby ich jakość przewyższała tkaniny, produkowane przez nasz przemysł. Przewyższają natomiast wyglądem zewnętrznym, dostosowaniem do wymogów mody i estetycznym zestawieniem barw i odcieni.

Przemysł państwowy, produkujący materiały wełniane, musi zmienić swój system pracy, a przede wszystkim:

organizować narady z krawcami, zatrudnionymi w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielniach, dla poznania zapotrzebowania rynku;

przynajmniej na pół roku przed sezonem oddawać do sprzedaży materiały sezonowe;

starać się o szeroki wachlarz gatunków i kolorów;

nie dopuszczać do kolosalnego marnotrawstwa, jakiego obecnie jesteśmy świadkami.

Jeśli te postulaty zostaną spełnione, klient opuszczający punkt usługowy nie będzie wyglądał, jak chochoł z „Wesela" Wyspiańskiego, który mówi: „Ubrałem się, w com ta miał"...

(mk)

Zawiodły dostawy

Rozpalenie czwartej baterii koksowniczej Huty im. Lenina opóźni się przeszło miesiąc

WARTO czasami zainteresować się harmonogramami pracy w Hucie im. Lenina. Np. w kompleksie czwartej baterii koksowniczej. Już od 1 września trwać tu powinny prace rozruchowe. Powinni inżynierowie, technicy i brygady rozruchowe sprawdzać i przeprowadzać próby poszczególnych urządzeń i maszyn.

Według harmonogramu przecież, z IV baterii już 15 września popłynąć miał pierwszy koks.

A tymczasem... Tymczasem, z braku dostaw armatury i konstrukcji dla pieców przemysłowych, przy najbardziej sprzyjających warunkach, do rozpalenia baterii będzie można przystąpić dopiero 5 października, czyli z przeszło miesięcznym opóźnieniem.

Czego jeszcze nie dostarczono budowniczym baterii? Rurociągu gazowego, który wykonuje i nie może jakoś wykonać rodzimy wydział konstrukcji stalowych Huty im. Lenina. Brak jeszcze także tzw. sytni, czyli podstawowego urządzenia, służącego do wytrącania amoniaku z gazu koksowego.

Poważne opóźnienia są na tzw. ciągłej destylacji smoły i na składowisku benzolu.

Ciekawe: kto tu pozwala na nieprzestrzeganie terminów dostaw i zakończenia prac? (Paw)

Czy złoto kruszeje?

GRONO przyjaciół z Kętrzyna zwróciło się do nas z następującym pytaniem:

CZY ZŁOTO kruszeje od rtęci? Na ten temat wynikł tu spór i spodziewany jest zakład. Jeden z kolegów, posiadacz złotego zegarka twierdzi, że złoto, jako metal szlachetny, nie podlega żadnym przemianom. Kolega ten wyraził gotowość zanurzenia zegarka w rtęci.

RADZIMY koledze wstrzymać się z takim doświadczeniem, bo zegarek przepadnie. Rtęć jest jednym z najsilniejszych rozpuszczalników złota i tworzy z nim amalgamat.

Sposób wydobywania złota ze skał złotodajnych nazywamy w przemyśle amalgamacją. W tym celu kruszy się skały w specjalnych młynach na proszek, który następnie jest traktowany rtęcią. Po odparowaniu rtęci z amalgamatu, pozostaje złoto.

Amalgamaty znalazły w praktyce liczne zastosowania. Na przykład amalgamat cyny służy do wyrobu zwierciadeł, amalgamat srebra do srebrzenia, amalgamat kadmu do plombowania zębów itd.

CO TO jest Meander? Wiemy, że to jakiś szlaczek do haftowania, ale dlaczego jedno z pism wychodzących w Warszawie też się nazywa Meander — zapytuje Zofia Z. z koleżankami.

MEANDER jest to dawna nazwa rzeki płynącej w Azji Mniejszej. Ponieważ rzeka miała mnóstwo zakrętów, pewien rodzaj wzorów w zdobnictwie nazwano meandrami. Pismo, o którym mowa, jest poświęcone kulturze i sztuce starożytnej, stąd jego nazwa, a na okładce widzimy typowy meander-wzór.

Odpowiedzi redakcji

Halina Z., Kraków. — Wasze spostrzeżenia w sprawie zachowania się personelu należy wpisać do książki zażaleń znajdującej się w sklepie, podpisując się pełnym imieniem i nazwiskiem oraz podając adres. Anonimowe zażalenia nie mogą wzbudzać zaufania. (1429)

Józef Antończyk, Przegorzały (1168), Roman Wilkowski, Kraków (1297). — Sprawy, o których do nas pisaliście, badamy w sposób szczegółowy. Po uzyskaniu rezultatów, porozumiemy się jeszcze z Wami.

Czytelnicy piszą

DROGOWSKAZ I KIOSKI

Przy skrzyżowaniu ulic Pstrowskiego i Wróblewskiego w Podgórzu znajdował się swego czasu drogowskaz informujący o drodze na Tarnów, Warszawę i Zakopane. Drogowskaz uległ zniszczeniu w czasie wypadku tramwajowego. Czytelnicy zwracają się więc z prośbą o ponowne jego założenie.

Drugą sprawą jest nadmiar kiosków, usytuowanych na chodniku przy przystanku tramwajowym na tym skrzyżowaniu ulic. Jest tam kiosk tytoniowy, stragan z owocami, wózek z owocami i budka z piwem. Kioski zasłaniają kierowcom widok na zakręt i utrudniają ruch pieszy na chodniku.

Redaguje Kolegium.
Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246-78, dział miejski 546-34, dział terenowy 219-48. Łączności z Czytelnikami: 542-53 (w godz. 10—17), dział sportowy tel. 543-58.
Zam. 2398 B-6-12416

Książka — Twój przyjaciel

Z powodu przewlekającej się budowy budynku

dopiero w listopadzie odbędzie się premiera „Krakowiaków i Górali" w nowohuckim Teatrze Ludowym

ADMINISTRACJA — w „Nurcie", tapicer — na łące, stolarnia — w baraku, próby artystów — w salach nowohuckich szkół, a elektrycy — już w małych pomieszczeniach przy scenie budującego się teatru. Tak do niedawna wyglądała praca zespołu nowohuckiego Teatru Ludowego.

KIEROWANIE „rozprzestrzenionym" personelem nie należało do rzeczy łatwych. Lecz cóż, innej rady nie było.

Bo też i budowa tego teatru to więcej niż dziwna historia. Termin oddania teatru „balansował" najprzód od 1 maja do 22 lipca, potem na początek września, a wreszcie na jego koniec.

Balansowanie to nie wyszło na zdrowie ani zespołowi (który od dawna został zaangażowany i brał pensje, a nie miał gdzie pracować), ani też mieszkańcom Nowej Huty. Ci ostatni zostali pozbawieni sztuki teatralnej na przeciąg dobrych kilku miesięcy.

Kogo obciążyć za to odpowiedzialnością? Bezwzględnie Zjednoczenie Budowy Miasta Nowa Huta. Ma ono dużą wprawę i doświadczenie w budowaniu bloków mieszkalnych, szkół czy przedszkoli, a prawie żadnego w budowie tego typu budynku, co teatr. Budynek to przecież o dużych specyficznych właściwościach i wymagający bardzo poważnego wkładu pracy. Niemniej jednak, z ogromu tej trudnej pracy powinno było zdawać sobie sprawę ZBM i nie podawać nierealnych terminów.

WIELE też kłopotu dyrekcji Teatru Ludowego sprawia tzw. urządzenie mechaniczne sceny. Przeprowadza je Przedsiębiorstwo „Scenotechnika", które zresztą przerwać musiało pracę. Przed kilkoma bowiem dniami, gdy przystąpiono do zawieszania kilkutonowej metalowej kurtyny, okazało się, że jest ona co najmniej dwa razy za ciężka. Kiedy próbowano ją podnieść, dźwigary zatrzeszczały się, a ściana zarysowała.

Powód tego? Wadliwe opracowanie projektu kurtyny przez „Miastoprojekt" Specjalistyczne w Warszawie.

A gdyby tak ściany przestały wytrzymywać ciężar kurtyny w czasie spektaklu? Cały teatr wtedy zawaliłby się. Czy nie przewidział tego specjalista warszawski „Miastoprojekt" Specjalistyczny?

Ale dość z koszmarnymi przepowiedniami. Kurtyna zostanie zmieniona i do teatru będziemy mogli pójść spokojnie. Najwyżej premiera będzie musiała być przesunięta na późniejszy termin.

A pierwsza premiera to „Krakowiacy i Górale" wg inscenizacji L. Schillera. Ambicją dyr. Skuszanki było wystawić „Krakowiaków" najpóźniej do końca października. Jednak na skutek opóźnienia urządzeń sceny i ostatecznej „wykończeniówki" budowlanej teatru, najwcześniej możemy się spodziewać premiery w pierwszej dekadzie listopada.

Na razie zespół ćwiczy i odbywa próby pod kierunkiem reż. Wandy Wróblewskiej, byłej asystentki Schillera. Równocześnie przygotowuje się drugą sztukę: „Księżniczkę Turandot", w reżyserii Krystyny Skuszanki i Jerzego Krasowskiego. W trzy tygodnie po premierze „Krakowiaków i Górali", Teatr Ludowy pragnie wystąpić z drugą premierą. (paw)

WALCZYMY z chuligaństwem

Anna Czyżowska, zam. Pleszów 126, pod wpływem wypicia dużej ilości alkoholu, rozebrała się i urządziła taneczne widowisko na Rondzie.

Produkcje „tancerki" przerwali funkcjonariusze MO, którzy doprowadzili ją do Kolegium Orzekającego, gdzie — jako zapłatę za „występ" — otrzymała 2 miesiące pracy poprawczej.

KRONIKA KRAKOWA

ZAŁOGA Rejonowej Zbiornicy Złomu melduje o wykonaniu zadań Planu Sześcioletniego przed terminem. Nadto dostarczy ona naszemu hutnictwu, do końca br., dodatkowo dziesiątki ton złomu do produkcji.

W realizacji zadań Planu 6-letniego wyróżnili się robotnicy: Karol Wójcik, Jan Szumiec i Józef Nalepa.

Z dostawców wyróżniły się Krakowskie Zakłady Sodowe.

CO·GDZIE·KIEDY

Teatry

Słowackiego — godz. 19.15 „Odwiedziny".

Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Maturzyści".

Poezji — godz. 19.15 „Lato w Nohant".

Młodego Widza — godz. 12 i 19.15 „Most".

Groteska — nieczynne.

Estrada Satyryczna — godz. 19 „Targowisko różności".

Studio — godz. 17 — przedstawienie dla dzieci „O Janku, co psom szył buty".

Kolejarza — godz. 19 „Dom otwarty".

Muzyczny — godz. 19.15 „Kraina uśmiechu".

Kina

Sztuka — „Grzesznicy bez winy" godz. 16, 18, 20.

Apollo — „Na bezludnej wyspie" godz. 16, 18, 20.

Uciecha — „Rezerwowy gracz" godz. 15.45, 17.45, 19.45.

Wanda — „Rezerwowy gracz" godz. 16.15, 18.15, 20.15.

Warszawa — „Świąteczny wieczór" godz. 16, 18, 20.

Wolność — „Skąd my się znamy" godz. 16, 18, 20.

Chemik — godz. 19 „Rewizor".

Przyjaźń — Program dla dzieci godz. 15, 16. „Czechow" godz. 17, 18, 19, 20.

Stal — „Skąd my się znamy" godz. 16, 18, 20.

Świt — „Próba wierności" godz. 15.45, 18, 20.15.

Młoda Gwardia — „Na granicy" godz. 15.30, 17.30, 19.30.

WDK — godz. 20 „Królowa balu".

Wystawy

Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9—14.30, piątki godz. 12—18.

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne".

Pałac Sztuki — wystawa obrazów dawnych mistrzów.

Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9 — wystawa.

Muzeum Etnograficzne (pl. Wolnica 11) — „Sztuka w stroju ludowym".

Wystawa w domu Szolayskich (pl. Szczepański 9)

Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).

Dom Plastyków — „Wystawa prac Jastrzębskiej i Sroczanki".

DYŻURY

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefony 222-22, 594-13 i 211-12 udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorzeniach oraz w przypadkach położniczych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

*

Dyżury aptek: Mogilska 16, Grodzka 17, pl. Matejki 2, Boh. Stalingradu 77, Krowoderska 74, Zwierzyniecka 7, Borek Fałęcki, Kaz. Wielkiego.

DYŻUR CHIRURGICZNY:

Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Narutowicza.

DYŻUR POŁOŻNICZY:

II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM (Prądnicka 37).

RADIO

SOBOTA — 1.X.1955 R.

5.00 Początek audycji 5.05 Wiadomości 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Audycja dla wsi 5.40 Program dnia i komunikaty 5.48 Gimnastyka 6.00 Stan pogody i dziennik poranny 6.15 Koncert w wyk. orkiestr dętych 6.33 Kalendarz radiowy 6.45 Gimnastyka 6.55 Program dnia 7.00 Stan pogody i dziennik poranny 7.15 Tańce różnych narodów 7.30 Stan pogody 7.40 Wiadomości 7.45 Z piosenką do pracy 8.00 Koncert ork. rozgł. wrocławskiej PR pod dyr. S. Michalaka 8.40 Utwory wiolonczelowe 9.00 Piosenka tygodnia 12.04 Wiadomości 12.10 Przegląd prasy stołecznej 12.15 Utwory na flet Józefa Balcara 12.35 Program dnia 12.40 Audycja szkolna dla klas I i II pt. „Kolorowe listy" w oprac. Zofii Holskiej 13.00 „Z całego świata" 14.00 Wiadomości, informacje, komunikat o stanie wód 14.10 Muzyka popularna 15.00 Muzyka operetkowa 15.25 Koncert mandolinistów rozgł. łódzkiej PR pod dyr. Edwarda Ciukszy 15.30 Dla dzieci — słuchowisko Marii Witwińskiej pt. „Trzech śmiałków i pies" na podstawie książki I. Winokurowa 16.00 „Poeci białoruscy w Krakowie" — audycja poetycka w oprac. J. A. Frasika 16.15 „Śpiewa uralski zespół pieśni i tańca" 16.30 Dziennik krakowski i kom. meteor. 16.40 Felieton aktualny 16.50 Melodie taneczne 17.00 Dla dzieci aud. słowno-muz. pt. „Stary muzykus chodzi po kraju" w oprac. L. Krzemienieckiej 17.30 Muzyka rozrywkowa 17.40 Koncert życzeń rozgł. krakowskiej 18.10 Piosenka tygodnia 18.15 Wiadomości 18.20 Audycja aktualna 18.35 Melodie ludowe narodów radzieckich w progr. pieśni i tańce republik bałtyckich 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 „Nowości rozrywkowe" aud. słowno-muz. w oprac. S. Rogińskiego 20.00 Zagadka literacka 20.30 „Przy sobocie, po robocie" 21.30 Stan pogody i dziennik wieczorny 21.50 Sprawozdanie z wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski" 22.00 Dla każdego coś miłego 23.05 Koncert wieczorny 23.50 Ostatnie wiadomości.

To warto przeczytać

„Rano przeszedł huragan" Władysława Machejka

UKAZAŁA się nowa powieść Władysława Machejka pt. „Rano przeszedł huragan".

Bohaterska walka władz bezpieczeństwa z grasującą na Podhalu osławioną bandą „Ognia", walka o utrwalenie władzy ludowej w pierwszych latach niepodległości — składa się na porywającą, pełną dramatycznych spięć — treść tej pasjonującej opowieści.

„Rano przeszedł huragan" jest powieścią, opartą na autentycznych faktach, na osobistych przeżyciach autora, który w r. 1945 pełnił w pow. nowotarskim funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej.

Powieść ta, napisana w formie pamiętnika, jest wielkim osiągnięciem pisarza. (w)

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD osobowy „Steyer Super", kabriolet w bardzo dobrym stanie sprzedam. Nowy Sącz, tel. 445. P-872

LOKALE

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią półkomfortowe przy ul. Nowowiejskiej w śródmieściu Wrocławia na 1 lub 2 pokoje z kuchnią w Krakowie. Szczegóły do omówienia. Kraków, Dwernickiego 2 m. 20 (boczna Grzegórzeckiej). 12528

SOPOT — słoneczne dwa pokoje, służbowy — z używalnością kuchni, łazienki, duża oszklona weranda, ogródek zamienię na 3 pokoje w Krakowie. Zgłoszenia telefoniczne pod 219-45 lub Biuro Ogłoszeń „Prasa", Kraków, Rynek 46 dla nr 56. 56-0

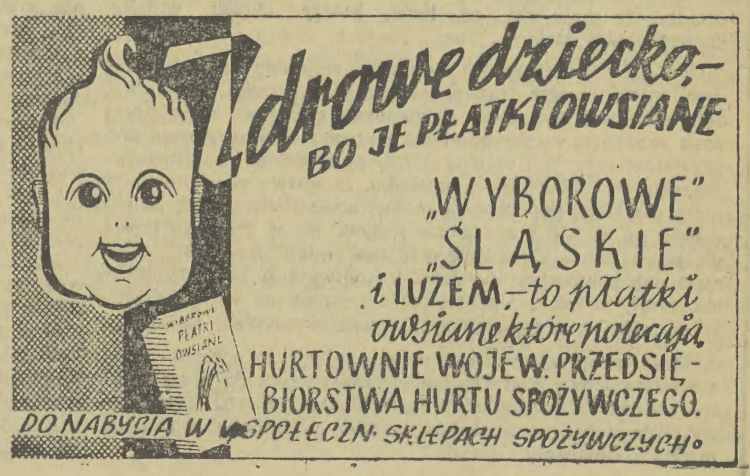

Echo SPORTOWE

Piłkarski Puchar Polski
pozostał w Warszawie
Po Polonii i Gwardii zdobył go CWKS
bijąc w tegorocznym finale gdańską Lechię aż 5:0 (3:0)

(Korespondencja z Warszawy)

PO RAZ czwarty w swej historii został rozegrany w czwartek finał piłkarskiego Pucharu Polski. Po raz trzeci zdobyła go drużyna stołeczna. Tak więc po warszawskich Polonii i Gwardii wpisał się na listę zdobywców Pucharu CWKS. Wpisanie to jest bardzo dobitne i „czytelne". Przeciwnik bowiem CWKS gdańska Lechia została rozgromiona 0:5 (0:3), a tak wysokiego wyniku nie notują dotychczas kroniki żadnego z rozegranych już finałów.

Wojskowi swe zwycięstwo odnieśli zasłużenie. Mogli je jeszcze podwyższyć, ale po stronie ich przeciwników stały murem poprzeczki i słupki. One to właśnie sprawiły, że w pewnych zda się sytuacjach piłka nie chciała wejść do bramki i wypadała z powrotem na boisko. Było takich sytuacji aż 4.

Poza poprzeczkami i słupkami na przeszkodzie podwyższenia i tak znacznego już wyniku stały niecelność strzałów napadu CWKS oraz rezerwowy bramkarz gdańszczan, młody Petrykus. Bronił on kilkakrotnie w nieprawdopodobnych wprost sytuacjach i za puszczone bramki (a grał tylko po przerwie) winy absolutnie nie ponosi.

Lechia miała kilka pozycji podbramkowych, które mogła wykorzystać, lecz nieudolność napastników nie pozwoliła na to. Gdańszczanie już z miejsca zostali zbici z pantałyku, bo w szóstej minucie spotkania wynik brzmiał 2:0.

PÓŹNIEJ lechici zaczęli atakować, stosując system cofniętego środkowego napastnika. Wobec tego jednak, że Słaboszewski grający środkowego obrońcę w CWKS nie miał najmniejszego zamiaru ani chęci do opuszczania swego pola w pogoni za centrem napadu przeciwnika, posunięcie taktyczne gdańszczan z góry było skazane na niepowodzenie. Pomoc i obrona Lechii, oprócz Korynta, nie wytrzymała naporu CWKS, a będąc technicznie znacznie gorsza niż warszawianie, dawała sobie łatwo odebrać inicjatywę. Bramkarz Gronowski niczym specjalnie nie mógł zaimponować i dobrze się stało, że zastąpił go Petrykus.

W CWKS działo się zupełnie dobrze. Drużyna przypominała zespół, który wygrał z RC Lens, a nie ten, który przegrał wysoko z Ruchem. Pewne zastrzeżenia może budzić gra obrony, a właściwie bocznych. Maselli w dalszym ciągu nadużywał rąk, zaś Woźniak widać jeszcze nie doszedł do formy po swej kontuzji. Pomocnicy jak zwykle nadawali ton grze całej drużyny i stanowili jej najsilniejszą linię.

NAJCIEKAWIEJ przedstawiał się atak. Nie widziałem go długi czas w tym zestawieniu z Kowalem na prawym skrzydle, Kępnym na środku oraz z Pohlem na łączniku. Z czwartkowego spotkania wyniosłem wrażenie, że mimo wszystko Kępny jest o wiele pożyteczniejszy na centrze, gdyż ma duże inklinacje strzeleckie. Pohl wydaje się mieć za mało treningu. Kowal na skrzydle nie zadowolił.

Współgranie napadu CWKS w polu daje widzowi dużą satysfakcję. Zawodnicy, tworzący piątkę ofensywną drużyny warszawskiej, są za awansowanymi technikami, którzy poza tym posiedli w dużym stopniu umiejętność podań do niekrytego partnera. Jeśli napastnicy wojskowych w takiej samej mierze opanują strzały, wówczas będzie to drużyna naprawdę dobra.

Karol Hig

Na zdjęciu: fragment spotkania. (Fot. — CAF)

Krystyna Hołuj
uczestniczy w moskiewskim turnieju szachowym

Krystyna Hołuj, której towarzyszy jako trener mistrz międzynarodowy Kazimierz Makarczyk, przebywa w Moskwie, gdzie wezmie udział w turnieju o mistrzostwo świata w szachach.

Międzynarodowa Federacja Szachowa zatwierdziła następujące uczestniczki turnieju: Moscini (Argentyna), Iwanowa (Bułgaria), Kertesz (Węgry), Keller-Hermann (NRD), Heemskerk (Holandia), Hołuj (Polska), Stevenson, Gresser i Karff (USA), Borisenko, Wolpert, Gurfinkel, Zworykina, Ignatiewa i Rubcowa (ZSRR), de Silon (Francja), Sucha (CSR), de Budinie (Chile) oraz Lazarewicz i Nedelkowicz (Jugosławia). Sędzią głównym turnieju będzie Hruskova-Bielska (CSR).

24 GODZINY na STADIONACH ŚWIATA

100 tys. widzów na stadionie w Bukareszcie oglądało zwycięstwo swojej drużyny piłkarskiej w międzypaństwowym meczu z Belgią 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył w 70 min. Georgescu.

*

W meczu piłkarskim rozegranym w Portsmouth Anglia pokonała Danię 5:1 (1:1). Gospodarze wystąpili w nieco odmłodzonym składzie.

*

W lidze piłkarskiej Jugosławii po 5 kolejkach prowadzi bez porażki Dynamo — 9 pkt. przed Czerwoną Gwiazdą Belgrad — 8 pkt. Znana z występów w Polsce Vojvodina zajmuje ostatnie miejsce (2 pkt.).

*

Zakończone w zalewie fińskim zawody żeglarskie ZSRR — Szwecja wygrała drużyna radziecka różnicą 5 pkt. W klasie Star pierwsze miejsce zajął Pinegin (ZSRR) w klasie Dragon — Matwiejew (ZSRR) a w klasie „R-5,5" — Lindstroem (Szwecja).

*

Mecz szermierczy Rumunia — Austria zakończył się remisem 4:4. Rumuni wygrali floret mężczyzn 9:6 i szablę 9:7, a Austriacy — szpadę 10:6 i floret kobiet 11:5.

„Starsi" panowie grają dziś w piłkę nożną

DZIŚ, tj. w sobotę, 1 października na boisku Kolejarza przy ul. Grzegórzeckiej rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy oldboyami Zjednoczenia Przemysłu Mięsnego a oldboyami Zakładów Mięsnych.

Sędziuje b. piłkarz — Henryk Rybicki.

Początek godz. 13.30. Dochód z meczu przeznaczony na Budowę Warszawy.

120 maszyn wystartowało do Raidu Przyjaźni

W czwartek 29 bm. na Placu Zwycięstwa w Warszawie rozpoczął się ogólnopolski motorowy „Raid Przyjaźni", organizowany przez Zarząd Główny PTTK z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W raidzie bierze udział 120 maszyn solówek i z przyczepami.

Trasa Raidu, który trwać ma 5 dni prowadzi z Warszawy przez Olsztyn, Ełk do Kuźnicy n. granicą polsko-radziecką i z powrotem do Warszawy (ponad 800 km).

W niedzielę raidowcy przybędą do Kuźnicy, gdzie odbędzie się spotkanie i wspólna manifestacja z motorowcami Republiki Białoruskiej.

Motocyklowy wyścig na trawie odwołany

ZAPOWIEDZIANY afiszami na niedzielę, 2 października br. motocyklowy wyścig na trawie organizowany przez koło sportowe Start OZC został z powodu wyjazdu drużyn patrolowych do Czechosłowacji — odwołany i odbędzie się w innym terminie.

Chwiendacz pierwszy w Zakopanem
Królak odzyskuje koszulkę leadera

KRÓLAKOWI udał się w czwartek atak na pozycję leadera wyścigu kolarskiego dookoła Polski. Przyjechał on na metę ósmego etapu, prowadzącego z Krakowa do Zakopanego (102 km) w pierwszej dziesiątce, wyprzedzając swego najgroźniejszego rywala, dotychczasowego przodownika wyścigu — Więckowskiego o ponad 2 min.

Jako pierwszy linię mety przejechał reprezentant CRZZ — Chwiendacz w 2:50,07. O sekundę za nim przybył Wilczewski, a następnie w minimalnych odstępach Królak, Bedyński, Czarnecki, Jarząbek, J. Woźniak, Grabowski, M. Woźniak i Pruski. Drużynowo etap wygrał zespół CRZZ — 8:30,32 przed CWKS II.

Dotychczasowy leader Więckowski przyjechał dopiero w trzeciej grupie. Po czwartkowym etapie nastąpiły zmiany w klasyfikacji indywidualnej wyścigu. Koszulkę przodownika odzyskał Królak, a Więckowski spadł na drugą pozycję.

W klasyfikacji drużynowej na pierwszym miejscu jest w dalszym ciągu CWKS I przed drugim zespołem wojskowych. Drużyna CRZZ, która odniosła zwycięstwo na ósmym etapie nadrobiła ok. 1,5 min. do drugiej drużyny CWKS i zajmuje nadal trzecie miejsce.

Na ósmym etapie wyścigu uzyskano przeciętną 35,370 km/godz.

Wczoraj, w piątek kolarze mieli dzień odpoczynku w Zakopanem. Dziś, 1 października wystartują do najdłuższego w obecnym wyścigu etapu Zakopane — Kielce dł. 219 km.

Mówi trener Wandor

PODCZAS pobytu kolarzy, uczestników Wyścigu Dookoła Polski korzystamy z okazji i rozmawiamy na temat Wyścigu z trenerem klasy państwowej **Władysławem Wandorem**, który mówi:

— „Mimo że przeciętna tegorocznego wyścigu jest bardzo wysoka, trudno na tej podstawie wysnuć wniosek o wysokim poziomie wyścigu. Przeciętne wysokie, poziom średni...

Niespodzianką wyścigu jest doskonała postawa młodych kolarzy: Podobas z trzeciego zespołu CWKS, Głowaty z Włókniarza, gwardzista Jarząbek, czy Preczyński ze Sparty to już dzisiaj pełnowartościowi kolarze. Uważam, że już wkrótce powinni znaleźć się w kadrze.

Doskonale jadą dwaj czołowi kolarze — Królak, Więckowski. Uważam, że pomiędzy sobą rozstrzygną kwestię zwycięstwa w tegorocznym wyścigu. Ci dwaj zawodnicy są motorem wszystkich poważniejszych ataków, inicjatorami ucieczek.

— Jak ocenia pan dobrą postawę „weteranów" na pierwszych etapach wyścigu?

— Można tu mówić o pewnego rodzaju nawrocie formy. Uważam jednak, że jest to już „łabędzi śpiew" tych zasłużonych dla kolarstwa zawodników. Wyjątkowo zresztą pechowo jedzie jeden z nich — Wójcik. Gdyby nie liczne defekty, jestem przekonany, że kolarz ten miałby więcej do powiedzenia. Bardzo dobrze sprawują się dwaj krakowianie — Wiśniewski i Kozdęba — powinni w ogólnej klasyfikacji wyścigu zająć dobre miejsca. (z)

Garbarnia walczy
o miejsce w czołówce

GARBARNIA — Stroniarz, Bomba, Konopelski, Piekulski, Leśniak, Bieniek, Kucharski, Piątek, Browarski, Bożek, Glajcar.

RUCH — Wyrobek, Gebur, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Matejа, Pohl I, Pohl II, Alszer, Cieślik, Wiśniewski.

Z meczu na mecz rośnie liczba widzów na stadionie Garbarni. Piłkarze ludwinowscy podbijają serca krakowskich miłośników piłki nożnej bojową postawą, sercem do walki i wolą zwycięstwa. Ciężko wywalczony wynik dokładnie charakteryzuje przebieg czwartkowego spotkania.

Garbarnia była lepsza tak w obronie jak i w ataku. Stroniarz, niezbyt często zatrudniony, obronił jednak w pięknym stylu trzy niebezpieczne strzały. Konopelski błysnął formą i przyćmił Bartylę, a Piekulski zagrał bodaj najlepszy mecz w tym sezonie.

W pomocy Leśniak poświęcił się pilnowaniu Cieślika i z obowiązku tego wywiązał się całkowicie. Ambicja Bienka jest już przysłowiowa.

Najniebezpieczniejszym napastnikiem Garbarni był Glajcar — strzelec dwóch bramek, ale Piątek i Bożek mieli także poważny wkład w wywalczone zwycięstwo. Obaj jednak, a także Browarski, niepotrzebnie „wózkowaniem" wstrzymują ofensywne akcje.

Ruch nie potwierdził formy wykazanej w ostatnim spotkaniu z CWKS. Słabo zagrała obrona, a atak oddał na bramkę Stroniarza tylko trzy niebezpieczne strzały w ciągu całego spotkania. W polu Ślązacy byli jednak równorzędnym przeciwnikiem, a w twardej walce o piłkę nie ustępowali gospodarzom. Szkoda tylko, że w drugiej części meczu zbyt często trafiały się rozmyślne faule — w czym celował przede wszystkim Bartyla.

W pierwszych czterech minutach gry napastnicy Garbarni atakują ostro, lecz strzały Piątka i Bożka są niecelne. Kontratak Ruchu kończy się strzałem Cieślika w słupek.

Garbarnia uzyskuje silną przewagę i w 9 min. prostopadłe podanie Piątka przejmuje Glajcar i płaskim strzałem w róg bramki uzyskuje prowadzenie.

Jeszcze przez 15 minut ponawiają garbarze swoje ataki, ale obrona Ruchu nie dopuszcza napastników gospodarzy do strzału. Garbarnia zwalnia tempo gry i do głosu dochodzą Ślązacy. W 34 min. Wiśniewski ładnie centruje, a główkę Pohla przytomnie broni Stroniarz.

Po przerwie Piątek ma okazję do podwyższenia wyniku, ale będąc sam na sam z Wyrobkiem strzela zbyt słabo i bramkarz Ruchu broni.

Garbarnia uzyskuje w ciągu 4 minut cztery rzuty rożne — wszystkie nie wykorzystane. Do 20 min. Garbarnia atakuje bez przerwy, a wszelkie próby kontrakcji Ruchu w zarodku likwiduje świetnie usposobiona obrona gospodarzy.

Od 20 min. Ślązacy coraz częściej dochodzą na pole bramkowe gospodarzy. W 22 min. Cieślik oddaje na bramkę Stroniarza niebezpieczny strzał — obroniony przez Stroniarza. Tempo gry jest coraz szybsze, a walka o piłkę coraz ostrzejsza.

Celne strzały Bożka, Browarskiego, Glajcara broni Wyrobek, a w 33 min. Stroniarz znowu popisuje się obroną groźnego strzału Cieślika.

W 40 min. Glajcara blokują Gebur i Bartyla, a z bramki wybiega Wyrobek. Glajcar przytomnie przerzuca ponad nim piłkę i ustala wynik spotkania.

Końcowe próby śląskiego ataku poprawienia wyniku mijają bez powodzenia.

Sędzia Wołkowski (Warszawa) niepotrzebnie dopuścił do zbyt ostrej gry. Widzów około 12 tysięcy.

A. GRZYBOWSKI

*

W Wałbrzychu Górnik Zabrze wygrał z miejscowym Górnikiem 4:1 (3:1).

Kronika sportowa

III SPARTAKIADA MIĘDZYODDZIAŁOWA STALI ZBM I A

W Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego w Krakowie rozgrywana jest obecnie III Spartakiada międzyoddziałowa, zorganizowana przez radę koła sportowego Stal ZBM i A. W Spartakiadzie bierze udział około 300 pracowników zakładu. W turnieju piłkarskim rozgrywanym systemem pucharowym startuje 8 drużyn. Finałowe spotkanie rozegrane zostanie 1 października.

Ponadto odbywają się zawody w siatkówkę, rozgrywki szachowe i tenisa stołowego, a w najbliższych dniach rozpoczną się spotkania lekkoatletyczne i zawody strzeleckie.

Zwycięzcy Spartakiady ZBM i A wezmą z początkiem października udział w Spartakiadzie międzyzakładowej, w której prócz pracowników ZBM i A startować będą pracownicy Wytwórni Opakowań Blaszanych oraz Fabryki Maszyn Odlewniczych.

O MISTRZOSTWO LIGI SZCZYPIORNIAKA

W niedzielę 2 bm. rozegrane zostaną na boisku Unii przy ul. Koletek zawody ligowe w piłce ręcznej pomiędzy Gwardią Gdańsk a Unią Krowodrza. Początek meczu o godz. 11.

„Ostatnia niedziela" mistrzostw tenisowych

DZIŚ po południu rozpoczną się ostatnie tegoroczne rozgrywki tenisowe o drużynowe mistrzostwo okręgu. Program spotkań przewiduje trzy mecze w Krakowie:

Olsza — Wisła, na kortach Olszy.

Cracovia — Unia Żywiec na kortach Cracovii.

Start Krakus — Garbarnia na kortach Wisły.

Dotychczas w tabeli ligi okręgowej prowadzi Olsza 4 pkt., stosunek gier 18:21, przed Cracovią 2 pkt., stos. gier 16:14, Wisłą 2 pkt., stos. gier 14:16 i Unią Żywiec 0 pkt., stos. gier. 12:18.

Niedzielne spotkania piłkarskie ligi młodzieżowej

W NIEDZIELĘ, 2 października br. odbędą się następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo ligi młodzieżowej ZS Start:

godz. 11. — Indywidualni — Pogoń;

godz. 12.20. — Sokół — Milano;

godz. 13.40. — Huragan — Prądniczanka.

Wszystkie spotkania rozegrane zostaną na boisku b. Juvenii.

Nowości wydawnicze

Ostatnio na półkach księgarskich ukazało się wiele nowości wydawnictwa „Sport i Turystyka".

Zdzisław Wdowiński — „Wśród puszcz i jezior", stron 163 — cena zł 43.

Bogato ilustrowany album zawiera reportaże z wyprawy ornitologicznej na jeziora mazurskie. Szereg ciekawych opowiadań z życia ptaków oraz liczne artystyczne zdjęcia, oddające urok Mazur i rozmaite sytuacje życiowe ich skrzydlatych mieszkańców składają się na pełną artystycznych walorów całość.

Album ma się ukazać również w języku angielskim, niemieckim i czeskim.

Maria Bronkowicz — „Roztocze Lubelskie" — stron 131 — cena zł 12 — wydane na zlecenie Komitetu dla Spraw Turystyki.

Pierwszy przewodnik turystyczny po ciekawym, a mało znanym terenie Lubelszczyzny, który dopiero obecnie budzi zainteresowanie turystów, zwłaszcza po wyznakowaniu szlaku turystycznego PTTK.

Wszystkie uroki tej krainy, a więc piękne jary, głęboko wcięte doliny potoków, a przede wszystkim największa ozdoba Roztocza — lasy — opisane są tu z dużym odczuciem.

Całość terenu podzielona w przewodniku na 6 części, których opis jest dokładny i ciekawy. Szlaki wędrówek szczegółowo, a w połączeniu ze szkicowymi mapkami — zupełnie jasne. Zestawienie końcowe pomoże czytelnikowi ułożyć trasy według zainteresowań, czasu i możliwości.

Lech Pietrzak — „Warszawa" — str. 48, cena zł 4.

Ten krótki, ale bogato ilustrowany przewodnik po Warszawie, który ukazał się w dniu Festiwalu może służyć również uczestnikom wycieczek przyjeżdżających tak często do Stolicy. W wiadomościach broszurki również i mieszkańcy Warszawy znajdą wiele nieznanych im szczegółów z życia miasta i architektury zabytkowych gmachów. Trasa zwiedzania prowadzi przez Stare i Nowe Miasto, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Stalina, Mokotów, Marszałkowską, Muranów, Żoliborz, brzegiem Wisły Most Śląsko-Dąbrowski, Pragę i Stadion.

Thor Heyerdahl

Tłumaczył J. Pański
Kapitan Żeglugi Wielkiej

KON-TIKI

ROZDZIAŁ IV.

Przez Pacyfik: Dramatyczny start. Holują nas w morze. Wiatr wzmaga się. W walce z falami. Życie w prądzie Humboldta. Samolot nie znajduje nas. Pnie nasiąkają wodą. Drewno w walce z linami. Latające ryby na obiad. Niezwykły towarzysz. Ryba-wąż popełniła błąd. Oczy w morzu. Historia o duchu morskim. Spotykamy się z największą rybą w morzu. Polowanie na żółwie morskie.

W DNIU kiedy Kon-Tiki miał być wyholowany w morze, w porcie Callao panował duży ruch statków. Minister marynarki rozkazał holownikowi „Guardian Rios" wyholować nas z zatoki poza zasięg żeglugi przybrzeżnej na pełne morze, gdzie w dawnych czasach Indianie zwykli łowić rybę z podobnych tratw. Czerwonymi i czarnymi nagłówkami dzienniki ogłosiły o naszym odjeździe i już od rana, w dniu 28 kwietnia zbierały się na nadbrzeżu tłumy ludzi.

Wskoczyłem na pokład tratwy, na której panował niesłychany chaos. Pęki bananów, kosze z owocami i worki wrzucone w ostatnim momencie piętrzyły się na pokładzie. W środku tego bałaganu siedział zrezygnowany Herman, trzymając na kolanach klatkę z zieloną papugą, podarowaną nam przez przyjazną duszę w Limie.

Rozpoczęliśmy podróż późno po południu, a holownik miał nam towarzyszyć aż do następnego ranka, kiedy mieliśmy wyjść poza strefę przybrzeżnej żeglugi. Jak tylko odeszliśmy od nadbrzeża, przyszła przeciwna fala i towarzyszące nam małe łodzie, jedna za drugą, wróciły do portu. Tylko kilka wielkich jachtów szło za nami aż do wyjścia z zatoki, żeby zobaczyć jak nam się powiedzie dalej.

Kon-Tiki szedł za holownikiem jak uparty kozioł na uwięzi, nurzając się dziobem w przeciwne fale tak, że woda zalewała pokład. Nie było to zbyt zachęcające, gdyż w porównaniu z tym, czego mogliśmy oczekiwać na pełnym morzu, fale nie przedstawiały się groźnie. Pośrodku zatoki hol pękł i nasza część liny zanurzyła się spokojnie w wodzie, podczas gdy holownik szedł naprzód. Rzuciliśmy się do krawędzi tratwy, żeby złapać linę, a jachty poszły naprzód, żeby zatrzymać holownik.

Parzące meduzy, wielkie jak miednice pluskały się na falach, obok tratwy, pokrywając wszystkie liny piekącą lepką galaretą. Wtem tratwa przechyliła się w górę, padliśmy na krawędź zagarniając wodę rękoma aż udało się nam złapać śliską linę. Za chwilę nasza tratwa przechyliła się w dół i wsadziliśmy głowy głęboko w wodę, podczas gdy słona woda i olbrzymie parzące meduzy przelewały się nam przez plecy. Plując i klnąc, wyciągaliśmy galaretowatą masę z włosów, lecz kiedy holownik wrócił do tratwy, koniec holu był wyciągnięty i gotowy do splecenia.

Gdy już mieliśmy rzucić linę na holownik, zdryfowało nas nagle pod rufę „Guardian Rios" i byliśmy w niebezpieczeństwie rozbicia tratwy o żelazne burty statku. Rzuciliśmy wszystko, próbując odepchnąć się przy pomocy wiosełek i tyk bambusowych. Nie daliśmy jednak rady, gdyż póki tratwa była w dolinie fali, nie mogliśmy dosięgnąć tykami żelaznego sufitu nad nami, przy wzbiciu się natomiast na grzbiet fali, bylibyśmy niewątpliwie zmiażdżeni przez rufę statku opuszczającą się na nas.

Na holowniku ludzie biegali i krzyczeli. Ostatecznie puszczono maszynę i śruba okrętowa zaczęła obracać się tuż obok nas, odsuwając statek. W ten sposób w ostatniej sekundzie uratowaliśmy się, tylko dziób tratwy otrzymał kilka silnych uderzeń. Belkowanie skrzywiło się nieco, lecz po trochu wyprostowało się znowu.

— Kiedy początek jest taki nieszczęśliwy, koniec musi być dobry — powiedział Herman. — Niechże skończą nareszcie to holowanie; roztrzęsą nam tratwę na kawałki!

Holowanie trwało przez całą noc na małej szybkości, z kilku niewielkimi przeszkodami. Jachty pożegnały nas od dawna, a ostatnie światła wybrzeża znikły za rufą. Tylko kilka światełek okrętowych minęło nas w ciemności. Podzieliliśmy noc na wachty, żeby dopilnować holu i każdy z nas zdążył się trochę zdrzemnąć. Następnego ranka, kiedy zaczęło dnieć, gruba mgła zakrywała wybrzeża Peru, podczas gdy my mieliśmy nad sobą wspaniałe jasne niebo ciągnące się na za-

(D.c.n.)